Nr. 185 (562). Warszawa, Wtorek 13 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Twórczość socjalistyczna.

Dziś — w okresie bezpośredniej walki o socjalizm — pierwszorzędne znaczenie posiada dla nas sprawa socjalistycznej twórczości. Chodzi już nie o te czy inne drobne reformy, lecz o całokształt naszych ideałów. Jeżeli więc poważnie i uczciwie mówimy o realizacji socjalizmu, musimy dokładnie zdawać sobie sprawę z tych sił, które będą w stanie tego dokonać.

Z obaleniem ustroju kapitalistycznego nie powstanie sam przez się nowy ustrój społeczny. Rozpocznie się dopiero wówczas żmudna i ciężka praca tworzenia. Pamiętać przytem należy, że socjalizm — to nietylko walka o krótszy dzień roboczy i wyższą płacę, zaś materjalistyczne pojmowanie dziejów — to nie filozofja kiełbasy. Socjalizm — to wielka idea moralna, aczkolwiek powstał i rozwinął się na gruncie materjalnych przedewszystkiem interesów klasowych, i pod grozą zaprzepaszczenia twórczej istoty socjalizmu nie wolno mu tego charakteru odbierać.

My — socjaliści — dążymy do społeczeństwa bez klas i wyzysku, walczymy o ustrój, którego podstawą ma być praca. Ze strony przeciwników naszych niejednokrotnie spotykaliśmy zarzut, że znosząc własność prywatną środków produkcji pozbawiamy wiele jednostek tak realnej pobudki do pracy, jak interes osobisty, będziemy więc musieli w ustroju socjalistycznym utrzymywać całą armję dozorców. Odpowiedź z naszej strony może być jedna: wywłaszczając wywłaszczycieli — wyzwalamy pracę, budujemy społeczeństwo na nowych zasadach. Podstawą społeczeństwa socjalistycznego będzie poczucie obowiązków obywatelskich, miejsce mechanicznej dyscypliny zajmie samorzutna karność w pracy.

Właścicielem socjalistycznej gospodarki będzie społeczeństwo; nie jednostki tylko, lecz masy odgrywać będą czynną rolę w procesie kierowania produkcją. Masy te nie mogą więc być różnorodnym tłumem, ulegającym zmiennym nastrojom, dążącym li tylko za swoim interesem prywatnym. Muszą być one karną armją budowniczych nowego życia, ożywionych świadomością wielkiej odpowiedzialności społecznej. Jak znaczną rolę odgrywać będze jednostka w twórczym procesie socjalizacji świadczyć może przykład Rosji, gdzie jedną z przyczyn anarchji gospodarczej było wyłamanie się mas z pod wszelkich nakazów — zarówno zewnętrznych, jak i własnych, wewnętrznych. Wódz bolszewików — Lenin — przerastający o głowę wykonawców głoszonych przez się idei — napisał niejeden płomienny artykuł, wzywający robotników do przejęcia się poczuciem odpowiedzialności dziejowej i sumiennego wypełniania obowiązków względem socjalistycznej ojczyzny.

Socjalizm nie przyjdzie z zewnątrz, nie przyniosą go nam bagnety obcych żołnierzy. Zrodzić się on może tylko na gruncie odpowiednich warunków gospodarczych i duchowych, i aczkolwiek dzięki łączności ekonomicznej i kulturalnej różnych państw, przewrót społeczny mieć dziś może tylko międzynarodowy charakter, tem niemniej jednak twórczość socjalistyczna w każdym kraju posiadać będzie swój odrębny charakter. Tak więc my sami będziemy budowniczymi nowego ustroju, będziemy wznosili własnym trudem i wysiłkiem słoneczny gmach wyzwolonej pracy. Nie wprowadzimy jednak socjalizmu w drodze li tylko mechanicznych rozporządzeń. Same dekrety rządu rewolucyjnego nie mogą być fundamentem odrodzonej ludzkości.

Trzeba sięgnąć głębiej, trzeba wyrobić przyszłych działaczy społecznych, trzeba przemienić dusze tych, którzy stary świat zwalać, a nowy wznosić mają. Myślą przenosimy się tu ku tym koryfeuszom niesłusznie pogardzanego socjalizmu utopijnego, którzy wskazywali na konieczność przemiany psychiki jednostek, ku naszym romantykom, którzy w osobie np. Mickiewicza stanęli w szeregu twórców nowej idei społecznej.

„W duszach waszych macie ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze". (A. Mickiewicz. „Księgi pielgrzymstwa polskiego").

Prawdą jest, że warunki tworzą ludzi, że przeto nowy ustrój społeczny przyczyni się do zjawienia pokolenia „nowych ludzi". Nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że warunki tworzą ludzie, że na przebudowie społecznej silnie zaciąży indywidualność budowniczych.

Z powyższych względów zagadnienia etyczno-wychowawcze zająć powinny należne miejsce w teorji i w praktyce socjalizmu. Szczególnie doniosłą jest rzeczą, ażeby wszystkie reformy, zmierzające do wprowadzenia socjalizmu, dodatnio oddziaływały na psychikę mas, wyrabiając w nich twórczą energję, samodzielność, poczucie odpowiedzialności, ofiarność, karność i t. p. cnoty społeczne. Ciekawą i pożyteczną byłoby rzeczą przeprowadzenie analizy działalności bolszewików właśnie pod tym kątem widzenia. Narazie stwierdzimy tylko główne cechy akcji bolszewickiej, które się uwidoczniły w Rosji, jak również w czasie bolszewickiej okupacji Litwy i Białej Rusi. Są nimi dyktatura komisarzy, nieznoszących samodzielności proletarjatu, o ile nie pokrywa się ona z zamierzeniami komunistycznej partji, posunięty do ostatnich granic biurokratyzm, wreszcie demagogja, grająca częstokroć na najniższych instynktach mas.

Nic przeto dziwnego, że rezultaty gospodarki bolszewickiej w skutkach swych są wprost nieobliczalne dla klasy robotniczej. Swą lekkomyślnością przyczyniają się oni do ruiny ekonomicznej kraju, zaś całym swym systemem rządów — który określić możemy jako dyktaturę komisarzy — wywołują w masach robotniczych bierność, apatję i zniechęcenie. Klasa robotnicza — terroryzowana przez komisarzy — traci energję rewolucyjną, która wszak jest źródłem jej siły w walce o przebudowę ustroju społecznego.

Praktyka bolszewików jest dla nas nauką. Dążąc do wprowadzenia w Polsce w drodze rewolucyjnej walki Rządu socjalistycznego, musimy go oprzeć na najszerszych masach robotników miast i wsi. Wówczas dopiero pognębiony dziś człowiek pracy stanie się świadomym twórcą wolnej ojczyzny; wówczas będzie on w stanie wziąć na swe barki ciężar odpowiedzialności dziejowej.

Jerzy Sochacki.

Stosunek Socj.-Demokr. niemieckiej w Poznaniu do spraw polskich.

(Dokumenty).

Niemiecka partja socjalno - demokratyczna w Poznańskiem złożyła w dn. 5-ym marca 1919 r. misji koalicyjnej na ręce p. Kenney następujący memorjał:

Partja socjalno - demokratyczna istnieje w Poznaniu od r. 1891 i stoi na gruncie programu Erfurckiego.

Przy ostatnich wyborach do Zgromadzenia Narodowego (niemieckiego, przyp. Red.) zebraliśmy w części Poznańskiego przeszło 48 tysięcy głosów.

Wiele tysięcy zawodowo zorganizowanych robotników jest zwolennikami naszej partji.

Oddawna (? przyp. Red.) uznawaliśmy prawo narodu polskiego do zjednoczenia się w państwie narodowem i popieraliśmy te dążenia.

Tembardziej żądamy:

1) Jaknajdalej idącej ochrony mniejszości przez udział jej w administracji, również w okresie przejściowym, według zasad przedstawicielstwa proporcjonalnego na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego.

Naczelna Rada ludowa nie wyszła z wyborów powszechnych. Dekretowanie przez jedną jednostronną partję jak to jest w Naczelnej Radzie Ludowej, daje powód do stałego niezadowolenia wśród pozostałej ludności, również i wśród ludności polskiej.

2) Dalej żądamy:

a) niezwłocznego zaprzestania kroków wojennych,

b) wymiany jeńców i zakładników,

c) zniesienia stanu oblężenia,

d) wolności zgromadzeń i prasy,

e) przywrócenia wymiany handlowej.

Odcięcie od węgla, surowców, gotowych wyrobów, lekarstw musi prowadzić do fatalnych skutków i do gospodarczej ruiny.

Porozumienie co do przywrócenia wolnych stosunków handlowych między obu narodami, ewentualnie przy współdziałaniu koalicji, powinnoby niezwłocznie nastąpić.

3) Samookreślenie narodów na podstawie programu Wilsona powinno być przeprowadzone również dla prowincji poznańskiej. Oczekujemy od niego porozumienia się obu narodów i gotowi jesteśmy wszystkimi sposobami popierać to porozumienie.

4) Opieka nad ofiarami wojny przez zabezpieczenie rent i odszkodowanie dla pozostałych po zmarłych rodzin. Wyleczonych, rannych i chorych należy natychmiast wysłać do ojczyzny i nie zatrzymywać.

Wierni swojemu programowi, będziemy w interesie trwałego pokoju popierali wszelkie środki, działające pojednawczo, natomiast będziemy zwalczali wszelkie zarządzenia, z którejkolwiek pochodzą strony, wywołujące rozgoryczenie.

Odezwa*).

Do członków i zwolenników Partji Socjalno-demokratycznej w Poznańskiem.

Wobec położenia politycznego, oraz innych trudności Partja Socjalno - demokratyczna postanowiła od postawienia oficjalnej własnej listy kandydackiej przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego polskiego w Warszawie odstąpić. Regulamin wyborczy zaprzecza znacznej części obywateli prawa wyborczego, a to przez postanowienie, że prawo wyborcze przysługuje tylko tym obywatelom niemieckiego pochodzenia, którzy w Poznańskiem się urodzili.

Dlatego wzywamy wszystkich naszych towarzyszy i zwolenników, by głosowali na listę Polskiej Partji Socjalistycznej, ponieważ jest to jedyna partja w Sejmie polskim, która występuje za równouprawnieniem i wolnością praw mniejszości.

Zarząd Partji Socjalno - demokratycznej w Poznańskiem.

Poznań, 11 maja 1919 r.

*) Jest to odezwa Niemieckiej Partji socjalno-demokratycznej, do której należy także część tow. polskich. (Przyp. Red.).

Polityka Niemiec w Kurlandji i Litwie.

We wtorek ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Komisji pokojowej parlamentu niemieckiego, na którem oświetlona została polityka obecnego rządu niemieckiego na terytorjach dotychczas przez nich okupowanych. Nie różni się ona niczem od dawnej polityki za czasów Wilhelma. Na czele władzy okupacyjnej stoi generał v. d. Goltz, który już poprzednio, za bytności w Finlandji, wsławił się jako kat rewolucji. Okazało się, że za jego to wiedzą baronowie bałtyccy obalili rząd łotewski w Libawie i że nie przeszkodził w wykonaniu tych zamiarów podwładnym swym wojskom. Według słów tow. Haase, stosunki nad Bałtykiem przypominają postępowanie władz niemieckich na Ukrainie, kiedy to generał Eichhorn postawił na czele rządu ukraińskiego hetmana Skoropadskiego po obaleniu poprzedniego rządu niewygodnego dla Niemców. Krytyce niezależnych socjalistów potakiwali przedstawiciele szajdemanowców, demokratów i ludowców. Poseł Krätzig ze stronnictwa Szajdemana, który w towarzystwie Noskego odwiedził niedawno Libawę i Kowno potwierdził zarzuty Haasego i w ten sposób zdemaskował politykę swego towarzysza partyjnego — ministra wojny Noskego. Nawet narodowi liberali zarzucali rządowi bezmyślną politykę w stosunku do Rosji, wobec której trzeba przecież zająć jakieś pozytywne stanowisko ze względu na zależność gospodarczą obu krajów i niezbędność ustalenia warunków współżycia. Tow. Oskar Cohn domagał się nawiązania stosunków gospodarczych z Rosją i zaprzestania polityki straszenia bolszewizmem. Obecna polityka gwałtu stosowana na Litwie i Kurlandji doszczętnie zbankrutowała. Koalicja przypatruje się rządom niemieckim w tych krajach i wykorzystuje błędy tychże. Podczas gdy Niemcy popełniają jedno głupstwo za drugiem, koalicja nawiązuje stosunki gospodarcze z Rosją, otrzymując dostęp do bogactw gleby rosyjskiej, która mogłaby dać pracę licznym rzeszom robotników niemieckich, obecnie bezrobotnych. Wszystkie partje poznały bezmyślność i bezczynność teraźniejszego rządu.

Mówcy żądali wycofania wojsk niemieckich z obsadzonych krajów.

Omawiając powyższą dyskusję, organ niezależnych socjalistów, „Freiheit", pisze: „Pod bezmyślnem hasłem walki z bolszewizmem, rzekomo „socjalistyczny" rząd prowadził politykę, która skierowana była nietylko przeciw jakiemukolwiek socjalizmowi, lecz najprostszym zasadom demokracji, deptała nogami żądania chłopów łotewskich, podrywała zupełnie autorytet Niemiec, a przez popieranie interesów baronów niemieckich otwierała dostęp agitacji bolszewickiej. Rezultatem jest całkowite bankructwo i chaos, w którym Niemcy odgrywają rolę żandarmów. W ten sposób nietylko rząd i jego przedstawiciele nad Inflantach, lecz przedewszystkiem Noske wydali na siebie wyrok ostateczny".

Przy sposobności dodamy, że na posiedzeniu tejże komisji z dnia poprzedniego, tow. Cohn zaprotestował przeciw alarmującym depeszom Erzbergera o rzekomym pochodzie wojsk polskich w zamiarze napadnięcia Niemców. Alarmy te mają na celu reklamę osobistą Erzbergera, ubiegającego się o efekty teatralne i chcącego pokazać, jak to dzięki jego staraniom i wpływom udało się uratować Niemcy od rzekomych niebezpieczeństw.

Na marginesie.

Ponieważ pociąg przybył do Warszawy z normalnem ośmiogodzinnem opóźnieniem, przeto delegat na zjazd stronnictwa ludowo-narodowego, pan Onufry Tromta-Dracki z Szlacheckiej Woli, tylko na chwilę wpadł do hotelu, szybko się przebrał i, wskoczywszy do dorożki, zawołał do woźnicy: na zjazd.

Dorożkarz pojechał na Zjazd i zatrzymał się przed samym mostem Kierbedzia, u wejścia do łaźni.

Ponieważ drzwi wejściowe były zamknięte i na energiczne dobijanie się delegata nikt nie zjawił się, pan Tromta-Dracki zwrócił się do policjanta.

— Gdzie tu, panie, zjazd?

— Pan jest właśnie na Zjeździe—brzmiała odpowiedź policjanta.

— Ale ja tu nikogo nie widzę — ciągnął dalej zdenerwowany delegat. — A czy nie może mi pan wskazać, gdzie tu jest drugi zjazd?

— Owszem — odparł posterunkowy — jest zjazd na Karowej.

Delegat wskoczył do czekającej jeszcze dorożki i kazał się zawieść na Karową. Na Karowej pan Tromta-Dracki, zauważywszy kilku poważnych panów w cylindrach, pomyślał sobie, że to zapewne także delegaci i, zatrzymawszy dorożkę, podążył za trzema jegomościami.

Trzej panowie weszli do gmachu Towarzystwa Hygienicznego. Pan Tromta-Dracki wszedł za nimi

— Czy tutaj odbywa się zjazd? — zapytał woźnego u wejścia.

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, delegat po chwili znalazł się na sali.

Mówiono o sprawie żydowskiej.

Pana Tromta-Drackiego temat niebardzo interesował, począł więc rozglądać się, czy nie zauważy znajomej twarzy.

Z prawej strony pana Tromta-Drackiego siedział jakiś elegancki jegomość, lecz o wydatnych rysach semickich. Pan Tromta-Dracki spojrzał na lewo. Po lewej ręce siedział nie mniej elegancki jegomość, lecz o rysach również nie mniej semickich.

Delegat rozejrzał się po sali. Ani jednej sarmackiej twarzy.

— Cóż u licha — pomyślał sobie Tromta-Dracki, czyżby Żydzi mieli już i naszem stronnictwem zawładnąć? i przeniósł się bliżej trybuny.

W tejże chwili na trybunę wstąpił drugi mówca i znowu mówił o sprawie żydowskiej.

Pan Tromta-Dracki szybko opuścił zebranie i pierwszym pociągiem wrócił do swej Szlacheckiej Woli.

Biedny pan Tromta-Dracki! Nie wiedział, że trafił na zjazd asymilatorów.

Roman Boski.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

(Przez przeoczenie opuszczony został środek mowy tow. Daszyńskiego, który poniżej podajemy aż do rozdziału p. t. Konstytucja powinna być oparta na zasadzie własności społecznej).

Drobnomieszczańska konstytucja.

W głębokim sensie bólu i walki, jakich rezultatem jest każda konstytucja, która chce prowadzić naród jako słup ognisty ku przyszłości, w głębokim sensie jest każda konstytucja organizowaniem i ładem rzeczy **najważniejszych.**

Nie frazesami o moralności, nie obietnicami przymusu jeno tworzy się konstytucję, — ale utworzeniem takich **warunków materjalnych, któreby człowieka zrobiły naprawdę moralnym,** a przymus ograniczyłby do maleńkiej liczby wypadków, gdzie zwyrodniały człowiek opierałby się.

Projekt rządowy obiecuje nam szczęście, pomyślność, szlachetność, wzniosłość niebywałą, ale i przypomina mi rozmowę dwojga pokłóconych kochanków.

Kochanka, którą rzuca kochanek płacze, on jej mówi: moja droga, zrób to dla mnie i bądź szczęśliwą. Tak samo jest proszę panów i tutaj. Mówi się i obiecuje wiele pięknych, szlachetnych i szczęśliwych stanów, ale nie dba się o podstawy materjalnego bytu, tak jak gdyby to była konstytucja jakichś „szengajstów“ dla pięknych duchów.

Nic też dziwnego, że byli złośliwi, którzy mówili, iż to p. minister Przesmycki układał ten wzniosły styl konstytucji. Nie chodzi o proklamowanie zasad moralnych, oderawnych od materjalnego stanu rzeczy. Nie chodzi jedynie o stworzenie wielkiej liczby przymusowych instytucji, ale chodzi o zmianę stosunków **w gospodarce społecznej i prywatnej,** o zaatakowanie — zgodnie z rozwojem — **podstaw żelaznych materjalnej zależności ekonomicznej narodu, klasy i człowieka!**

W przeciwnym wypadku dojdziemy do tego, że „wolny najmita“ stanie się tematem bolesnej ironji, a nie będzie ani wolnym ani szczęśliwym.

Gdzie powstaje wielka konstytucja, w wielkim przełomowym czasie, opiera się ona przedewszystkiem na uporządkowaniu materjalnych podstaw bytu, „Prawa człowieka“ w szczegółach swoich uległy zupełnemu niemal zdruzgotaniu przez Napoleona, ale Napoleon ustalił się tem, że zostawił chłopom francuskim ziemię zrabowaną w pożodze i mordzie feodałów francuskich. Gdyby był naruszył ziemię, wówczas samby wyleciał w powietrze.

Prawa człowieka pisane choćby na spiżowych tablicach, mogą pójść na jakiś czas w poniewierkę. Wypływają z powrotem jeśli początek tworzenia ich zostaje i jeśli układ gospodarki społecznej, gospodarki spraw materjalnych pozostaje nowy, nowoczesny.

Tak było proszę panów we Francji na wsi, gdzie ziemia została przy chłopach, po przez wszystkie zmiany i rewolucje, tak było we francuskich miastach, gdzie zniesiono średniowieczne cechy i wszechwładztwo ich w produkcji. Te reformy stały się trwałemi podstawami swobód rewolucyjnych. Gdzie wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce rozbiła okręgi celne, któremi Francja jeszcze XVIII stulecia była podzielona, gdzie wreszcie tworzyły się pierwsze zaczątki prawa koalicyjnego dla ludzi pracy.

Jeśli popatrzymy na rewolucję angielską, to możemy się łudzić tem, że tam ona rosła nie we krwi, ale w szeregu aktów naturalnych, pozornie spokojnie. Ależ jakiż tu proceder tworzył prawa konstytucyjne? Wydzierano te prawa wszechwładzy królewskiej. Przy każdym kłopocie finansowym króla, nakładano więzy królowi w zdobywaniu pieniędzy, odbywał się handel wymienny: my ci damy pieniądze, a ty nam odstąpisz na wieki twoje prawa.

Takie przepisy ważne nie spisane razem nigdzie, są wielką kartą praw konstytucji angielskiej, tworzącą się przez 4 z górą stulecia. Zanik władzy królewskiej na rzecz władzy mieszczańskiej, był wykupywany w warunkach takich, że król nie miał innego wyboru, jak swoje przywileje jaknajdrożej sprzedać.

A klasa robotnicza, która w XIX stuleciu zorganizowała się, czyż ona nie dawała nam przykładu we Francji i Anglji, a zresztą w Niemczech i nawet w Austrji wyzyskiwania każdego kłopotliwego położenia rządu i króla, ażeby wydrzeć mu jedno prawo po drugiem? Jak tylko zaczął się podczas wojny chwiać sztandar pruskiego zwycięskiego imperjalizmu, przypatrzmy się tylko, ile praw odstąpiono parlamentowi, temu parlamentowi, który przez pół wieku nazywano wzgardliwie „Diskutierklub“... (Klub dyskusyjny).

W tym sensie trzeba, ukazując cele powszechnej szczęśliwości, takiej o której mówi projekt rządowy, pokazać także drogę do nich w myśl niezapomnianych słów Lassala: „Nie cel ukazuj, ukaż także drogę, bo tak związana była droga z celem, że inne drogi inne rodzą cele“.

I tu pytam się znowu z przerażeniem, w czem leży droga tej Konstytucji?

W martwych określeniach i stabilizowaniu dzisiejszych pojęć drobnomieszczaństwa o sprawiedliwości i o szczęściu. Toć to śmieszne. Jeszcze ta Konstytucja nie stała się prawem, a już słyszymy protesty i głosy oburzenia na to, co ona mówi a jeszcze więcej na to, co zamilcza.

Co za poglądy dziecinne sądzić, iż wystarczy nakreślić, że tak ma być, a nie pokazać jaką drogą do tego ma dojść społeczeństwo.

Ale dokądże idzie społeczeństwo, dokąd idą jego gospodarcze wielkie dążenia?

Przecież Polska nie jest wyspą, tu przecież kapitalizm obowiązuje również.

Tu panowali wprawdzie Moskale, dogadzający drobnomieszczaństwu, podbechtując jego niskie instynkty, a gdzie spotykali się z buntem, tam używali przemocy zbrojnej i krwawej.

Tu wysiedlano całe pokolenia walczących, to znaczy klasy robotniczej. Nie mówię o zdemoralizowanych zupełnie ugodowcach szlacheckich, o tej zgniliźnie, która dała sobie rendez vous pod pomnikiem carowej Katarzyny. O tych zgniłkach szkoda nawet dzisiaj mówić, ale czy rzeczywiście nie wiemy, jaką drogą idzie gospodarka kapitalistycznego świata? Toć nawet nasze gazety, broszury i mówcy polityczni, o ile chodzi o Niemcy, o Francję, Anglję i Amerykę pełne były uwag nad „imperjalizmem“.

A czemże jest imperjalizm, jak nie wzmożonym **do najwyższej potęgi kapitalizmem** sięgającym po cudze rynki zbytu i po cudze dobro ekonomiczne, po cudzą pracę, choćby to odbyło się po trupach wśród ofiar miljonów i miljardów.

Imperjalizm to najwyższy rozwój kapitalizmu, to koncentracja kapitału, który doszedł do ogromnego stopnia rozwoju.

Wprawdzie niektórzy ludzie łudzili się, że stan drobnych posiadaczy włościańskich był tamą przeciwko kapitalizmowi, ale przecież ślepy by nawet zobaczył, że chłop dawno przestał być niezależnym ekonomicznie. Sześćset tysięcy chłopa, które emigrować musiało coroku wczesną wiosną za kawałkiem chleba, za odrobiną grosza za granicę, wykazywało stan zupełnego ujarzmienia chłopów przez kapitalizm.

Długi chłopskie, niestety w przeważnej części lichwiarskie, a więc najstraszliwsze, te długi chłopskie robiły z chłopa przywiązanego do ziemi każdą fibrą swej duszy niewolnika, bo innego warsztatu pracy niestety w Polsce w dostatecznej mierze nie posiadał.

Gospodarstwo chłopskie było w kompletnej zależności od kapitału. Państwo kapitalistyczne, państwo militarystyczne podatkami pośrednimi, monopolami, własnością kopalń w pewnej mierze, własnością kolei, poczt, przywilejami i opłatami sądowemi i urzędowemi, chłopa tego trzymały tysiącami węzłów na usługach kapitalizmu.

To też widzieliśmy miljony chłopów, maszerujących w armjach kapitalistycznych i imperjalistycznych państw, maszerujących przez 4 lata bez buntu, aż się wreszcie i im oczy otworzyły i wróciły jako szeregi rewolucjonistów na wieś polską. Wieś polska tak prędko się też nie uspokoi..

Żadne egzorcyzmy, żadne kazania z ambon, w najbradziej nawet podniosłym tonie utrzymanie nie trafią do chłopa, dopóki on nie zobaczy głębokiej przemiany stosunków posiadania produkcji. (Głosy: Pańskie słowa do niego trafią).

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Ministerjum Zdrowia Publicznego czy ministerjum interesów lekarzy.

Jak już czytelnicy „Robotnika“ wiedzą, jednym z zamierzeń skoncentrowanej reakcji polskiej jest uśmiercenie uważanego za twierdzę socjalistyczną, ministerjum pracy, a przynajmniej oskubanie go w ten sposób, aby znaczenie jego i zakres pracy sprowadzić do zera.

Akcja w tym kierunku toczyła się dotąd za kulisami życia politycznego i dopiero w ostatnich czasach przeszła na widownię Sejmu, oraz do jego komisji.

Główne role w ataku reakcji społecznej na ministerjum pracy przypadły w udziale ministerjum zdrowia publicznego, z d-rem Janiszewskim na czele, oraz komisji zdrowia publicznego, z p. Rottermundem, jako przewodniczącym. Role, jak widzimy, przypadły lekarzom, i nie jest to bynajmniej rzeczą przypadku. Panowie lekarze, dorabiający się na wolnej praktyce kamienic, majątków i kapitałów, zaniepokojeni są zmianami, zachodzącemi w stosunkach społecznych nie mniej od kamieniczników, paskarzy, obszarników. Obawiają się oni do pewnego stopnia słusznie, że instytucje ubezpieczeń społecznych, a w pierwszym rzędzie Kasy chorych, zadadzą cios śmiertelny ich przywilejom cechowym, ugodzą w ich błogostan materjalny. Stąd gniew; stąd kampanja przeciw dekretowi o Kasach chorych, a w dalszej konsekwencji przeciw ministerjum pracy; stąd chęć przekazania jego funkcyj ministerjum zdrowia publicznego, składającemu się z lekarzy; stąd, wreszcie, pomysł utworzenia bodaj jeszcze jednego ministerjum opieki społecznej, byle utrącić znienawidzone ministerjum pracy. Lecz gniew jest złym doradcą. To też i pomysły, zrodzone przez ten gniew, oburzenie, są zabijająco śmieszne.

Do takich pomysłów należy tablica podziału kompetencyj ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i pracy, podpisana przez przewodniczącego komisji sejmowej zdrowia publicznego, luendenckiego posła, d-ra Rottermunda.

O jej celu świadczy chociażby to, że wydziela ona nietylko te kompetencje, które tyczą się rzekomo zdrowia publicznego, lecz czyni podział między ministerjum pracy i opieki społecznej w tych działach, które się wcale zdrowia nie tyczą, jak to: chałupnictwo i współdzielczość.

Do kompetencyj ministerjum zdrowia, które są wyłuszczone aż w 36 pozycjach, zaliczone są, między innemi, takie, jak: sprawy odżywiania ludności (nadzór sanitarny nad środkami żywnościowymi jest umieszczony oddzielnie), współdziałanie w zaopatrywaniu ubogiej ludności w tanie i zdrowe mieszkania, współdziałanie w zakresie ubezpieczeń społecznych, współdziałanie w zakresie ochrony pracy, sprawy grzebania umarłych.

Zaliczenie do kompetencyj ministerjum zdrowia środków odżywiania ludności, na tej chyba zasadzie, że lekarze mogą wiedzieć, co jest zdrowe dla organizmu, a co nie, dziś, kiedy ludność wogóle nie ma co jeść, zakrawa na wyraźne kpiny ze zdrowego rozsądku. Boć, rozumując w ten sposób, należałoby zaliczyć do kompetencji ministerjum zdrowia sprawy rodziny, narodu, ludzkości, jako, że akuszerzy współdziałają przy wyprowadzeniu na światło dzienne nas wszystkich. Jeżeli sprawy odżywiania ludności mają należeć do ministerjum zdrowia, to należy znieść ministerjum aprowizacji, a może i rolnictwa, funkcje ich zaś przenieść na pp. lekarzy.

Poza tem panowie lekarze pragną współdziałać w zaopatrywaniu ubogiej ludności w tanie i zdrowe mieszkania. Jest to bardzo z ich strony chwalebne. Lecz nie jest to jeszcze dowód, aby

„Dobra odpowiedź to słodki pocałunek“.

(Król Salomon).

Głośny publicysta amerykański Frazer, badając warunki pracy w tamtejszych zakładach przemysłowych, po zwiedzeniu wielkiej przędzalni, gdy znalazł się w gabinecie pana fabrykanta, przedewszystkiem zapytał go:

— Czyby mi pan nie objaśnił dlaczego to, jak w pańskiej tak i w innych wielkich przędzalniach pracują specjalnie młodzi robotnicy i kobiety? Prawie, że nie dostrzegłem tam już i w średnim wieku robotników, nie mówiąc o starszych. A przecież starsi są o wiele wprawniejsi, nie lubią zmian miejsca i naogół bywają uleglejsi i umiarkowańsi w swoich wymaganiach niż owe rzesze podlotków i młodzieży?

Pan fabrykant zrobił tylko giest wargami i długo nie dawał żadnej odpowiedzi, a na pawtórne naszego publicysty zapytanie, trochę z niechęcią w głosie odpowiedział:

— Kończmy, sz. panie, swoje cygara, a potem weźmiemy kapelusze i pójdziemy na niedaleki stąd cmentarz. Tam odnajdzie pan „trochę w starszym wieku“ robotników mojej przędzalni.

I znów jakże słodką, jakże najsłodszą jest tego rodzaju odpowiedź.

***

— A pani Medycyna, czem głównie objaśnia ową śmiertelność w kwiecie wieku ludu pracującego, w tych i innych zresztą zakładach przemysłowych?

— Kurzem.

— A co to jest kurz?

— Kurz, to są drobniusie rzeczy, które nie leżą na swoim miejscu i nic więcej.

— Jak to rozumieć?

— A tak, że bajecznie małe kruszyny, stąd też i lekkie i powstające przy każdej okazji, gdzie tylko ma miejsce ruch, tarcie, ciosanie, trzepanie, przesuwanie, drobienie, heblowanie, kucie, zamiatanie i t. d., zamiast maszerować do śmietników, zlewów, kominów, jako rzeczy kompletnie bezużyteczne, pomieszczają się na stołach, maszynach, szafach, książkach, na ubraniu, na naczyniach, rękach, włosach, pościeli i t. d., a przy lada ruchu powietrza napełniają je sobą, my zaś oddychając, wciągamy je do płuc. A że w zakresie „nietylko cierpień organów oddechowych, ale i ogólnego schorzenia — jak to upewnia świadom tych rzeczy dr. Alf. Sokołowski („Choroby Proletarjatu“) do najszkodliwszych czynników, a przytem nadzwyczajnie rozprzestrzenionych w różnych fabrykach i zajęciach, należy bezspornie **kurz**;“ to i cóż dziwnego, że krótko żyje się robotnikom fabrycznym, oraz wszystkim mającym do czynienia z tego i innego rodzaju kurzem, wychodzącym z pod ich rąk przy pracy, czy to będą tkacze, czy tokarze, węglarze, zecerzy, segregujący gałgany, kamieniarze...

— A jak to się przedstawia w liczbach?

— A tak, że w ogromnych fabrykach bawełnianych angielskich, gdy te „za dobrych dawnych czasów“ miały 14-sto godzinny dzień pracy, „wymierało 9 generacyj w tym przeciągu czasu, w jakim umierały tylko 3 pokolenia pracowników fabryk nie bawełnianych“. Aby nadążyć w ten trzykrotny sposób wymierać, rozumie się samo przez się, że musieli tamci z fabryk bawełnianych kończyć swoje życia nawet przed dojściem do średnich lat. Wszakże „przeciętny okres zdolności do pracy robotnika fabrycznego bawełnianych fabryk w Liewerpoolu (nasza przedwojenna Łódź) wynosił podówczas zaledwie 15 lat!“.

— A co uratowało angielskich robotników od tego okropnego stanu rzeczy?

— Przedewszystkiem, przedewszystkiem skrócenie dnia roboczego. Bo gdy np. w wielkich zakładach przemysłowych soli alkalicznych w Nordwich skrócono dzień roboczy z 12 godzin na 8, to już stosunkowo po niedługim czasie ilość cięższych zachorowań, a tem samem śmierci, spadła tam do połowy. To samiutko odnotowano w wielkim okręgu fabrycznym zachodniego Kumberlandu. Również gdy w szwajcarskich tkalniach, dzień roboczy z poprzednich 14 godzin, spadł do 11-stu, chorobowość i śmiertelność robotników spadła o 25 procent. Jota w jotę było to samo i w ogromnych kopalniach węgla w okręgu Dorkshire, gdy zdobyto sobie 8 godzinny dzień pracy.

— A „najjaśniejszy dowód“ stosunku długości życia robotniczego do długości ilości godzin pracy, gdy ta przekracza normę sił człowieka, gdzie wykazano?

— W urzędowych sprawozdaniach wielkich fabryk angielskich budowy maszyn, gdzie to po skróceniu od r. 1872 dnia roboczego do 9 godzin, w ciągu następnych 17-stu lat przeciętna długość życia robotnika wzrastała stopniowo z 38¼ lat do 48½ lat życia!

— Więc walka o krótszy dzień roboczy, to walka o?...

— O samo życie, a więc o najcenniejsze i najwyższe dobro człowieka na ziemi.

— A czy ten zabójczy kurz, pył, powstający z tych i innych przyczyn, gnębi i morduje przedwcześnie tylko fabrycznych robotników i pracowników w rodzaju kamieniarzy, węglarzy?...

— Gdzietam. Kelnerzy, fryzjerzy, tapicerzy, woźnice, ekspedytorowie zajęci w składach z wciąż przesuwanymi pakami i t. d. dają 3 razy niemal większą śmiertelność niż robotnicy kolejowi zajęci na świeżym powietrzu. Bo gdy na ostatnich przypada 78 zgonów, to na pierwszych 180! Gdy drobni kupcy, kręcąc się najczęściej na dworze dają z pośród siebie 95 zgonów, to garncarze 139, a rękawicznicy 155!

— A inteligencja, pracująca zazwyczaj w czystych pokojach, czy życiem płaci haracz kurzowi?

— Owszem. Oto co pisze dr. Sokołowski, tak bezstronny, gdzie tylko idzie o życie ludzkie w walce z chorobą: „U nauczycieli i adwokatów praca zawodowa, często wykonywana w mieszkaniach dusznych, źle przewietrzanych, przepełnionych, przy jednoczesnym wysiłku mowy i pobudzeniu nerwowem — stawia ich bez zaprzeczenia w podobnie złych warunkach, w jakich znajdują się pracujący fizycznie w ciasnych i dusznych lokalach fabrycznych“. A więc „pan nauczyciel“ o ile nie wygrzebie się na dyrektora, a „pan adwokat“ na „głośnego mecenasa“, przy owej do tego tak ciężkiej naogół walce o byt, to jeszcze nie tak bardzo „uprzywilejowane klasy“, a jak statystyka wykazała, 9 proc. ich pogrzebów wymagających „składki kolegów“, to znów rodzaj koleżeństwa z tymi, którzy noszą miano „ludzie ciężkiej pracy“.

— A któż zupełnie jest wolny od tego tyrana kurzu?

— Rybak, ogrodnik i robotnik wiejski, a zwłaszcza rybak morski. Na morzu bowiem panuje absolutna czystość powietrza, a tumany kurzu, które zresztą i tam napędzają z lądów wichry, zostają natychmiast pochłaniane przez wciąż wznoszące się z powierzchni wód mgły i pary wodne.

— Więc zdrowo żyje się tam nad morzem a cóż dopiero na samym morzu?

— Zdrowo do potęgi! Bo gdy z suchot, a więc z choroby najściślej zbratanej z kurzem, umiera krawców 238, a zecerów 317, to rybaków jedynie 100. To czarno na białem wykazuje głośny statystyk angielski Ogle. Więc praca w tak zwanych „zamkniętych przestrzeniach“ czyli fabrykach, biurach, składach, klasach, pracowniach krawieckich, sortowniach, warsztatach i t. d. i t. d., to jest praca skracająca życie, to samobójstwo człowieka.

— Więc „W pole, w pole, miły bracie“, jeżeli już nie możesz w góry lub nad morze, bo tam to już nietylko „swoboda czeka na cię“, ale i dłuższe życie, a krótsza choroba.

A gdy ponadto morze, jak upewniał już starożytny pieśniarz grecki, Eurypides „obmywa rany duszy ręką świata nam zadawane“, a dzisiejsza polityka ekonomiczna stwierdza, że „panem świata jest ten naród, który jest panem mórz świata“, to cóż dziwnego, że Polska wychodząca oto ze swego grobu, w jeden głos dopomina się i woła: „Morza! Morza!“.

E. S.

W środę, dnia 14 b. m., o godz. 6 wieczorem odbędzie się w teatrze Kamińskiego, Oboźnej 3, plenarne posiedzenie W. R. D. R.

miało z tej racji powstawać oddzielne ministerjum. Boć nie w mniejszym stopniu są w tej sprawie kompetentni architekci, budowniczowie, a nie słychać dotąd, by ich związek wystąpił z wnioskiem tworzenia odrębnego ministerjum architektury.

Na czem ma polegać współdziałanie lekarzy w sprawie ubezpieczeń społecznych, o tem mówi wymownie historja kas chorych w Niemczech i Austrji, oraz bolszewickie uchwały zjazdu lekarzy polskich. Współdziałanie to polegać ma jeżeli nie na ukręceniu łba hydrze ubezpieczeń, to sprawieniu jej kagańca, kluczyk od którego znajdowałby się w kieszeni, czy w ministerjum lekarzy.

Spora ilość wyłuszczonych aż w 36 pozycjach kompetencyj lekarskich sprowadza się właściwie do jednej, która jest dopiero wskazana pod N-rem 25, a mianowicie do „nadzoru nad praktyką lekarską“.

Do tego punktu sprowadzają się pozycje: 5) Sanitarno - lekarska opieka nad dziećmi. 6) Sanitarno - lekarska opieka nad macierzyństwem. 7) Współdziałanie w sprawie wychowania fizycznego. Hygjena szkoły. 8) Opieka nad psychicznie chorymi. 9) Zwalczanie alkoholizmu. 10) Lekarska opieka nad inwalidami i kalekami. 11) Opieka nad pozbawionymi środków do życia. 13) Walka z nierządem. 15) Nadzór sanitarny nad środkami żywnościowymi. 17) Hygjena mieszkań. 19) Hygjena więzień. 20) Hygjena przemysłu i handlu. 21) Sprawy hygjeny komunikacji. 28) Szkolne lecznictwo średnie i niższe.

Boć pozycje 5, 6, 8, 10, 11, jak określa sama nazwa, należą do dziedziny opieki społecznej, a rola lekarza jest tylko jedną z funkcyj tej opieki.

Nadzór sanitarny nad środkami żywnościowymi i hygjena mieszkań należą do samorządu, a lekarz jest tylko funkcjonarjuszem płatnym tego samorządu.

Hygjena więzień, przemysłu i handlu, komunikacji i szkolnictwa należy do odpowiednich ministerjów, a lekarze, jako jednostki są tylko funkcjonarjuszami płatnymi w danej dziedzinie.

Walka z nierządem i alkoholizmem są to zadania społeczne doniosłe, lecz charakter ich jest wybitnie społeczny. Co może zdziałać w danej dziedzinie ministerjum, jakiekolwiek ministerjum — jest to zaiste tajemnicą zawodową lekarzy. Powiększa się chyba tylko ilość kompetencyj.

Pozycja piąta tablicy głosi: „sanitarno-lekarska opieka nad dziećmi“, pozycja siódma głosi: „współdziałanie w sprawie wychowania fizycznego. Hygjena szkolna“, wreszcie pozycja 28 „szkolne lecznictwo średnie i niższe“. Otrzymujemy tym sposobem aż trzy pozycje. Czy nie możnaby objąć ich było punktem jednym hygjeny dzieci i młodzieży szkolnej?

Jeżeli ponadto zauważymy, że z chorobami zakaźnemi walczy samorząd, że szpitalnictwo również należy do samorządu, że Czerwony Krzyż ma charakter społeczno - wojskowy, to przekonamy się, że kompetencje ministerjum zdrowia publicznego sprowadzają się dzisiaj do nadzoru teoretyczno-fachowego nad funkcjami lekarzy, wolno-praktykujących, lub będących funkcjonarjuszami różnych urzędów, ciał samorządnych i instytucyj społecznych, że jedyną funkcją oryginalną i samodzielną ministerjum nazewnątrz jest „policja obyczajowa“, i że faktycznie, ministerjum zdrowia ani dziś, ani jutro nie potrzeba, że byłoby zupełnie wystarczające, gdyby Dyrekcja zdrowia publ[illegible]nego istniała, jako sekcja czy departament ministerjum spraw wewnętrznych.

O ministerjum zdrowia publicznego może być mowa poważna dopiero wtedy, gdy medycyna będzie upaństwowiona, czy uspołeczniona, a lekarze przestaną być drobnymi przedsiębiorcami cechu lekarskiego, lecz staną się funkcjonarjuszami społecznymi. Wtedy, gdy lecznictwo będzie nie leczeniem tylko chorych, lecz najszerzej pojętem zapobieganiem chorobom na koszt społeczeństwa i dla całego społeczeństwa, wtedy tylko będzie potrzebne ministerjum zdrowia publicznego.

Dziś ministerjum to jest formacją sztuczną, szkodliwą i aspołeczną, bo, pomimo najlepszych intencyj poszczególnych jednostek, broniącą interesów cechowych lekarzy na niekorzyść społeczeństwa.

Andrzej Barański.

Mały feljeton.

Aizig i „Wysoki“ czyli zbrodniczy zamach na Paderewskiego.

Głęboko wzruszył mnie zamach na Paderewskiego. Ostatecznie nie uczynił on przecie nic takiego, żeby go skazywać na śmierć. Tylko takie pachołęta jak dr. Dymowski, tylko tacy arystokraci jak ks. E. Sapieha, po których znać, że się urodzili w epoce, kiedy to jeszcze nie istniała konstytucja zabezpieczająca przed dziedzicznem obciążeniem — urządzają bezcelowe zamachy, zakradają się do biur ministerjalnych. Udział Januszajtisa wytłumaczono — hiszpanką. Wyrozumiały dla warszawskich piaskarzy Naczelnik wypuścił Eustachego z kozy, doktór dymnął do Krakowa, straszliwego zaś wojaka wysłał na leczenie. Podobno tylko wynajętych zbirów, którzy strzelali do Thuguta — poszukują władze.

Takie to były dzieje pierwszego, bądź co bądź zagrażającego życiu ludzkiemu, zamachu.

Ale od tego czasu zamachy weszły w Warszawie w modę. Wszyscy ze zgrozą przypominamy sobie zamach na Korfantego. Jeżeli wówczas agitator endecki nie dokonał tego żywota w sposób tragiczny, to tylko dlatego, że wsteczny, bezwstydny zamachowiec wystrzelił z rewolweru — nienabitego.

Ale zamach na Paderewskiego straszliwą krwiożerczością, zbrodniczą zaciekłością, fanatyzmem zacietrzewienia przeszedł w swej okropności nie tylko tamte dwa zamachy, ale wszystkie wogóle zamachy, jakie zna historja dziewiętnastego stulecia.

Aizig Chajblum! Już samo nazwisko dreszczem przejmuje. Aizig — to imię z pewnością konspiracyjne, urobione z niemieckiego Eisen — żelazo. Aisig Żelazny. Człowiek twardy, okrutny, zimny jak żelazo. Brzmi to wprost jak — Walenty Morduj, albo Czarny Błażej. Aż mróz przechodzi. Brzmienie nazwiska także jest straszliwe. Chaj! — blum! — To znaczy: Haj! — Blum! — pal! Najwidoczniej tajemna komenda tajemnej szajki — Aizig Chajblum.

Było ich dwóch! I pomyśleć — co za odwaga straszliwa, demoniczna, szatańska! Przed dworcem tłum kilkunastotysięczny, rozgrzany zapałem i gorącem, rozentuzjazmowany, spocony i zdenerwowany. I tej to masie przeciwstawia się dwóch ludzi. O Aizigu! Czemże jest odwaga Leonidasa wobec twej natury lwiej? Aizigu Chaj-blumie! Tyś uratował imię Izraela, któremu odmawiano dotąd cnót rycerskich. Sam stanąłeś przeciwko tysiącom, sam, bo nawet swego wspólnika wysłałeś na kawę do cukierni. Sam jeden mężnie walczyłeś, straszny Haj - blumie przeciwko dwadzieścia tysięcy razy większemu tłumowi, oraz całym plutonom milicji a zwłaszcza żandarmerji, zbrojnej w hełmy szturmowe, w karabiny i szczególnie w ostrogi. Czemże był Dawid, Machabeusze, Jozue wobec ciebie — Aizigu Chaj - blumie?!

O potwornym Aizigu dowiedziałem się tylko z gazet. Ale o drugim aresztowanym mam wiadomości bliższe.

Gdyśmy bowiem w redakcji zastanawiali się nad szczegółami przerażającego czynu, wszedł jakiś uczestnik niedzielnej demonstracji na cześć Paderewskiego. Dowiedziawszy się z dodatków wczorajszych „Przeglądu Wiecz.“ i „Kurj. Warsz.“ o „zamachu“, uważał za stosowne donieść nam to, co widział *). A widział rzeczy tak przerażające, iż wobec nich bledną nawet potworne czyny strasznego Aiziga.

Oto, gdy tłumy wołały: „Niech żyje Paderewski!“, jakiś wysoki człowiek (co za wstrząsająca okoliczność właśnie, że „wysoki“) zawołał: „Precz z ogonkami. Więcej chleba!“ Na to odrzekł mu ktoś: „Na Nalewki z takimi okrzykami!“ (Widocznie na Nalewkach wolno przyznawać się do głodu — na ul. Marszałkowskiej nie wolno). Ktoś inny krzyknął na „Wysokiego“: „Bolszewik - paskarz!“ (Okrzyk ten świadczy niewątpliwie o głębokiej wiedzy społecznej). Na słowa „bolszewik - paskarz“ tłum rzucił się na „Wysokiego“. Laski i parasolki były w robocie. Z tłumu wyłonił się jakiś pan „cywil“ (opowiadający wyraził przypuszczenie, że był to może „szpicel“), złapał „Wysokiego“ za kark i powlókł go wśród wycia tłumu, łomotu lasek i parasolek właśnie do cukierni. Opowiadający to stwierdził, że cała jego sympatja była po stronie „Wysokiego“, z którego ogłupiały, jak zwykle, tłum zrobił „bolszewika - paskarza“, gdy „Wysoki“ był z wyglądu sądząc „robociarzem“.

Tyle opowiadający. Jak mogły tak szanowne organy jak „Kur. Warsz.“ i „Przegl. Wiecz.“ pomieszać ogonek z Paderewskim, to już pozostawiamy dociekaniom filologów. Dlaczego zaś te, również szanowne organy, z drobnego incydentu zrobiły bombę piekielną, — to pozostawiamy już namysłowi czytelników.

Ale dlaczego szanowne organy mężów „znojnie pracujących“ ośmieszają? Czy zamierzają Paderewskiemu wyznaczyć rolę Korfantego?

Zysław.

*) autentyczne.

Zamach na Paderewskiego?

W sprawie rzekomego zamachu na prezydenta ministrów otrzymaliśmy informacje od dwóch naocznych świadków.

Pierwszy świadek, ob. J. S. opowiada, co następuje: „Stałem na chodniku tuż obok człowieka, którego następnie oskarżono o zamach na p. Paderewskiego i z całą stanowczością stwierdzić mogę, iż człowiek ten kilkakrotnie zawołał „Precz z ogonkami! My chcemy chleba!“ — nic ponadto. Znajdująca się w pobliżu publiczność zareagowała na te okrzyki w szczególny sposób, wołając: „Poszedł na Nalewki — a nie tutaj!“ (?) „To jest bolszewik, paskarz!“ (?) Wnet zjawił się jakiś osobnik w ubraniu cywilnem, zadając pytanie, „kto tu jest tym bolszewikiem“ i niezwłocznie ujął za kołnierz Bogu ducha winnego człowieka, grożąc „ja cię nauczę“. Wówczas dopiero publiczność rzuciła się na ujętego bijąc laskami i parasolami.

Drugi świadek, ob. A. B. stwierdza, że ujrzał, jak publiczność nagle rzuciła się na jakiegoś człowieka, bijąc go laskami i parasolami, na zapytanie, „za co biją“? otrzymał ob. B. odpowiedź, że człowiek ów zawołał „Precz z Paderewskim“, w parę minut potem zaczęto dodawać, że człowiek ten zawołał „Precz z Polską“, którego to okrzyku nikt początkowo nie słyszał. Roznamiętnienie było tak wielkie, że ludzie stojący zdaleka i nie mający pojęcia, co się zdarzyło naprawdę, wołali „zabić go, zabić“!

Widzimy więc, że w danym wypadku mamy do czynienia z typowym przejawem psychologji tłumu, który nie dba o wyświetlenie sprawy, który ślepo idzie za pierwszym odruchem, który na poczekaniu tworzy przeróżne bajdy; znów mamy do czynienia z zamachem, którego nie było.

Zjazdy robotnicze.

Konferencja Związków górniczych.

Do Dąbrowy na dzień 4-go maja zjechali się delegaci związków górniczych Zagł. Dąbrowsk., Galicji i Śląska Cieszyń. dla omówienia sprawy centralizacji Związku górniczego.

Ponieważ związki z b. zab. austrjackiego liczą olbrzymią większość zorganizowanych górników Polski, około 50 tys., przeto wyraziła konferencja opinję, że Związek górników Zagł. Dąbrowskiego, liczący 9 tys. czł., winien się do galicyjskiego przyłączyć. Przyjęto następującą rezolucję w obecności 15 delegatów z Zagłębia, 2-ch z Galicji, 3-ch ze Śląska, 1-go przedstawiciela Komisji Centralnej Zw. zaw. i generalnego sekretarza związków galicyjskich, tow. Żuławskiego:

„Konferencja delegatów Związku górniczego Zagłębia Dąbrowskiego wyraża przekonanie, że należy dążyć do stworzenia jednolitej organizacji górników w Polsce. W tym celu konferencja wzywa Zarząd główny do zwołania do 15-go czerwca walnego zebrania Związku górników Zagł. Dąbr., któryby zadecydował o przystąpieniu tegoż do Związku górników b. zab. austrjackiego, jako obejmującego przeważną część górników w Polsce“.

Po powyższem zebraniu ma się odbyć zjazd Związku górniczego, który określi stałe formy organizacji, przyjmie normalny statut i zdecyduje, gdzie ma być siedziba głównego zarządu Związku.

Sprawa zjednoczenia związków zawod.

Dnia 8, 9 i 10-go b. m. odbywał się w Łodzi Zjazd delegatów związku metalowców, będącego pod wpływami komunistów.

Było obecnych 46 delegatów wraz z gośćmi. Delegatów z Warszawy było 15, z Łodzi 16, reszta z 12 mniejszych miast b. Królestwa. Razem delegaci reprezentowali 10 tysięcy członków. Według sprawozdań poszczególnych delegatów z miejsc oddziały posiadają 8.889 mk. gotówki na dzień 1-go maja.

Nad sprawozdaniami dyskusji nie było, natomiast jeden z partyjnych kierowników wygłosił referat na temat zagadnień ekonomicznych i uruchomienia przemysłu.

Po dłuższem przemówieniu składa rezolucję Komun. Par. Rob. Pol., w której między innemi mówi, że związki, jako organizacje dziś za słabe do obalenia panowania burżuazji, muszą stanąć na stanowisku dyktatury proletarjatu i działać ściśle z partją.

W myśl powyższych założeń IV Zjazd Zw. zaw. rob. i robotnic przem. metal. postanawia prowadzić akcję ekonomiczną pod kierownictwem Rad Del. Rob.

Drugi referent, mówiąc o stosunku związku komunistycznego do związku bezpartyjnego metalowców, zaznaczył, że połączenie związków jest dziś bardzo pożądane, w rezultacie jednak złożył rezolucję, w której mówi, że zjednoczenie to odbyć się nie może, na poparcie zaś swego gołosłownego dowodzenia rzucił cały stek wymysłów w kierunku P. P. S. Zjazd zawodowy zamienił się w wiec polityczny.

Kilku delegatów oświadczyło, że jeśli Związek nadal będzie prowadzony partyjnie, to oddziały ich będą zmuszone oderwać się od Głównego Zarządu.

Przedstawiciel Głównego Zarządu Zw. metal. bezpartyjnego z Warszawy (Leszno nr. 53), jako gość na zjeździe, złożył następujące oświadczenie:

„Ruch zawodowy ma swoją dziedzinę walki ekonomicznej, w której robotnicy różnych poglądów politycznych mogą i muszą swoje siły wytężyć do klasowej walki rewolucyjnej z kapitalizmem, idąc za partjami politycznymi, nie ulegając jednak wpływom wyłącznie jednej partji.

Związek Zawod. Rob. Przem. Met. w Warszawie uważał za konieczne wyzyskać wszystkie możliwości nawiązania porozumienia w kierunku zjednoczenia ruchu zawodowego metalowców, jako mającego największy wpływ w ruchu zawodowym.

Związek bezpartyjny metalowców uważa, że platforma konferencji krajowej ogólno-zawodowej, zwołanej przez komisję centralną Związków zawodowych, jest najzupełniej przygotowującą połączenie związków.

Stwierdzam, że uchwały zjazdu komunistycznego Zw. met. oddalają na daleki czas, a może nawet grzebią zupełnie, sprawę zjednoczenia związków metalowców i prowadzą do tego, aby jaknajszybciej zorganizować robotników nie uznających partyjności w ruchu zawodowym, bez względu na napaści ze strony politycznych kierowników komunistycznych związków zawodowych“.

Wobec powyższego oświadczenia i stwierdzenia, że tworzenie związków komunistycznych, opartych na zasadzie dyktatury proletarjatu, jest hasłem czysto partyjnym, zjazd przyjął kompromisową, działającą na zwłokę, demagogiczną rezolucję, polecającą zarządowi Zw. poczynienie starań o zwołanie konferencji wszystkich związków zawodowych, będących pod wpływami komunistów, dla omówienia sprawy połączenia się ze związkami bezpartyjnymi.

Stwierdzić należy, że rezolucja, oddalająca połączenie związków, u większości obecnych na zjeździe delegatów nie znajdowała uznania, głosowanie jednak było jawne o wyraźnych cechach rygoru partyjnego.

Po zakończeniu dyskusji polityczno-partyjnej, która zabrała omal 2 dni, zjazd szybko załatwił się ze sprawami organizacyjno-zawodowymi, wybrał nowy Zarząd główny oraz przeniósł Główny zarząd z Łodzi do Warszawy.

Zjazd Kooperatyw Robotniczych.

(Dzień drugi).

Dzień drugi Zjazdu rozpoczęto od dyskusji nad ustawą Związków robotniczych Stowarz. spółdzielczych, którą zreferował tow. J. Hempel. Ostatecznie przyjęto z pewnemi poprawkami, między innemi tow. Kluczki w sprawie likwidacji i zmiany statutu — wniosek komisji organizacyjnej.

Referat tow. Hempla w sprawie stosunku do warszawskiego Związku Słow. spoż., który stał na stanowisku zerwania z warszawskim Związkiem, wywołał namiętną dyskusję. Szkoda, że dyskusja w tak poważnej, bo epokowej niemal dla kooperacji robotniczej, sprawie, nie stała na poziomie właściwym. Mało było gruntownej, przemyślanej, zasadniczej i realnej krytyki, sporo zaś wiecowego frazesu.

Ostatecznie przyjęto następującą rezolucję: Zjazd, podkreślając z naciskiem swą zasadniczą odrębność ideową od warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych, wzywa Stowarz. robotnicze, pozostające dotychczas w warszawskim Związku, aby w czasie możliwie najszybszym zlikwidowały swe stosunki gospodarcze ze Związkiem, we wszystkich zaś sprawach ideowych by natychmiast podporządkowały się postanowieniom Zjazdu robotniczych stowarzyszeń spoż.

Referowana przez tow. Tołwińskiego i Jaskółowskiego bardzo ważna sprawa aprowizacji poszczególnych stowarzyszeń, dzięki tow. z P. P. S. została sprowadzona na grunt realnej dyskusji, liczącej się z tem co jest dzisiaj.

Poseł na Sejm, dr. E. Bobrowski, zwalczał rzeczowymi argumentami wolny handel, w czem popierali go tow. Liffer (z Krakowa), Freund (z lwowskiego konsumu).

Wreszcie przyjęto w tej sprawie rezolucję tow. d-ra E. Bobrowskiego, która głosi, że „Zjazd robotn. kooperatyw spółdzielczych uważa za niedopuszczalne wprowadzenie wolnego handlu artykułami spożywczymi, jak zboże, mięso, jaja, ziemniaki i artykułami pierwszej potrzeby, gdyż doświadczenie wojenne wykazało niezbicie, iż wolny handel wobec ograniczonej ilości artykułów niezbędnych nie zaspakaja potrzeb ludności, natomiast sankcjonuje paskarstwo i nieograniczoną lichwę. Zjazd wypowiada się za całkowitym sekwestrem artykułów spożywczych wedle wyznaczonego kontyngentu, równocześnie Zjazd odrzuca system mieszany, który, niezapewniając konsumentom potrzebnej ilości artykułów spożywczych, pozwala producentom uprawiać lichwę“.

Ostatni punkt obrad o działalności społeczno-wychowawczej został zreferowany przez ob. Feldblumową. Referentka nawoływała do wciągnięcia kobiet do pracy spółdzielczej. W dyskusji tow. Bielak podniósł konieczność propagandy kooperacyjnej, J. Wolski nawoływał do krzewienia fachowej oświaty spółdzielczej, zaś tow. Hempel, stwierdziwszy brak literatury kooperacyjnej, nawoływał do żywej działalności wydawniczej w duchu kooperacji klasowej.

Do Rady Z. R. S. S. zostali wybrani: Hempel, Jaskółowski, Bielak, Tołwiński, Ostrowski, Miller, dr. E. Bobrowski, Zajdel, Lew, Librach, Michelson, Alter, Zeist, Pankiewicz, Papier, dr. M. Orsetti, Kluczka, Węgierski, Zdanowicz.

* * *

Zjazd potępił również w uchwale przyjętej bez dyskusji, działalność ministerjum spraw wewnętrznych za system policyjnej legalizacji, ministerjum skarbu za ściąganie z kooperatyw podatków bezprawnie przez okupantów nałożonych, oraz ministerjum pracy za jego obłudną w stosunku do kooperacji politykę, dzięki której sparaliżowano organ spółdzielczości poświęcony, poddawszy go presji działaczy państwowych, wskutek czego Zjazd wzywa ministerjum do odseparowania Wydziału kooperacyjnego od wpływów filantropji, oraz żąda jasnej, szczerej polityki w stosunku do kooperacji robotniczej.

* * *

Nie obyło się bez zajść.

Przedewszystkiem zjawili się na sali podczas obrad przedpołudniowych niezwykli, jak na Zjeździe kooperatyw robotniczych, przedstawiciele. Mianowicie „delegaci“ policji komunalnej. Okazało się, że na skutek instrukcji, komisarjat I zainteresował się żywo robotniczym ruchem spółdzielczym. Prezydjum Zjazdu wydelegowało tow. posłów Ł. Bobrowskiego i Szczerkowskiego, których interwencja zmusiła policjantów do opuszczenia sali.

Drugi wypadek został spowodowany przez nie-

taktowne i nieprawne wprowadzenie do dyskusji, poza porządkiem obrad, sprawy wydawnictw związkowych w żargonie, przeciwko czemu w spokojny, rzeczowy, taktowny sposób zareagował tow. Hempel, dowodząc, że językiem polskiego Związku kooperatyw robotniczych może być tylko język polski. Gdy wszakże nie wystarczyło to pewnej grupie zjazdowców, w istocie rzeczy hałasujących pseudo-socjalistów, t. Hempel w uniesieniu, a z wielką energją podkreślił, że tu jest Polska, kraj polski, przeto oficjalnym językiem polskich kooperatyw robotniczych może być tylko język polski. To wreszcie pomogło, tembardziej, że taktowne wywody przedstawiciela „Bundu" ułatwiły wybrnięcie z tej kwestji przez przejście nad nią do porządku obrad.

***

Zjazd przygotowano pośpiesznie. Odbiło się to na przebiegu obrad, oraz ich poziomie. Nie wszystkie sprawy były przemyślane, nie zawsze argumentowano rzeczowo. Zjazd nie zawsze stał na wysokości swych zadań. A wielka szkoda, bo przecie to były dni przełomowe dla polskiej kooperacji robotniczej.

Wielka szkoda. Niechże to będzie przestrogą na przyszłość, bo kooperacja to wielka dla sprawy robotniczej rzecz, której po macoszemu traktować nie można. Nie wolno.

(Wl. W.).

Zjazd Związku Robotników Hut Szklanych w Polsce.

Pierwszy dzień 27 kwietnia.

Zjazd otworzył sekretarz Kom. Centr. tow. Zdanowski powitaniem delegatów w imieniu komisji, proponując na przewodniczącego tow. Bugajskiego. Propozycję przyjęto. Przyjęto regulamin obrad zjazdowych, poczem zdawali sprawozdania delegaci z poszczególnych hut i związków.

Ze sprawozdań wynika, że Związki mają zorganizowanych 1,729 członków w czem: Zawiercie 188, Ząbkowice 280, Trąbki 112, Gocławek 240, Rogów 15, Radom 56, Piotrków 550, Szczakowa 138 i Częstochowa 150.

Sprawozdanie komisji mandatowej wykazało obecność na zjeździe delegatów reprezentujących 9 oddziałów Związku zawod. rob. przem. szklanego i 4 delegacje fabryczne, razem reprezentujących 2949 robotników pracujących i 405 rob. bez pracy i utrzymania, wraz z rodzinami.

Robotnicy hut szklanych byli dotychczas, podczas tak zwanego martwego sezonu, czyli podczas wygasu pieca, skazywani na łaskę losu, gdyż fabrykanci wyzyskiwali ich siły jak i kiedy chcieli, a gdy im robotnik nie był potrzebny, bo mieli narobiony zapas towaru, to go wydalali z fabryki, nie płacąc jednak. Takich przerw w pracy w ciągu roku było w każdej hucie szklanej od 2-ch do 4-ch miesięcy.

Skonstatowano na zjeździe, że praca trwa ponad 8 godzin nawet do 12-tu, że pracują w hutach dzieci 6-cio letnie (sześć lat), przyczem wyzyskiwane są jako tania siła robocza i przeciążane pracą w niezdrowych warunkach, aż do naderwania młodocianych organów ciała.

Zdrowie robotników w hutach szklanych jest tak zagrożone, że hutnicy rzadko kiedy dożywają 50-go roku życia, a żadne odszkodowanie, ani emerytury nie zostają im wypłacane.

W dyskusji nad sprawozdaniem z poszczególnych hut podkreślono, że aby przemysł szklany mógł się rozwijać normalnie, należy zaraz przez dobrze zorganizowany Związek robotników wytworzyć jednolite warunki płacy we wszystkich hutach. Należy zmusić czynniki miarodajne aby zatrudniły bezrobotnych hutników z powodu nieuruchomienia hut, lub zabezpieczyły bezrobotnym i ich rodzinom całkowite utrzymanie.

W referacie o zadaniach Związku podkreślono jako cele najważniejsze unormowanie stosunków pomiędzy samymi robotnikami hut, gdyż przestarzałe formy pracy doprowadzają często do nieporozumień i niezgody.

Cel ten da się osiągnąć tylko przez: 1) zniesienie opłacania pomocy hutników przez nich samych, a włożenie tego obowiązku na fabrykantów, 2) przez zniesienie używania narzędzi robotników, a zastąpienie ich fabrycznymi i 3) przez zniesienie akordów dla tak zwanych majstrów.

Stwierdzono, że akcję pomocy dla bezrobotnych w czasie choroby, wypadku i zabezpieczenie na starość winien ponosić rząd wespół z fabrykantami.

Przyjęto następującą rezolucję: Zjazd delegatów Związku i delegacyj fabrycznych uchwala połączenie wszystkich istniejących Związków w jeden „Związek zawodowy robotników przemysłu szklanego w Polsce" i wzywa wszystkich robotników, którzy nie mają jeszcze Związku, do utworzenia takowego i natychmiastowego przyłączenia do Związku głównego w Warszawie.

Po dyskusji nad pracą dzieci w hutach i przedstawieniu sobie skutków jej szkodliwych dla całego społeczeństwa, uchwalono rezolucję: Znosi się pracę dzieci w hutach do lat 15-tu i dopilnowanie wykonania tej uchwały prawodawczo i praktycznie poleca się zarządowi Związku, w terminie jaknajszybszym.

Tow. Zdanowski odczytał projekt statutu zatwierdzonego przez ogólno-zawodową konferencję i komisję centralną Związków zawodowych, którego poszczególne punkty przedyskutowano i przyjęto wraz z następującemi rezolucjami, wynikłemi z dyskusji:

I w sprawie wpisowego i składek.

Członkowie zarabiający od 8 do 10 mk. dziennie płacą składkę 50 fen. tygodniowo. Zarabiający od 10 do 15 mk. — 75 fen., ponad 15 mk. — 1 mk. Wpis każdy członek płaci 1 mk.

II w sprawie podziału funduszu.

Kapitał Związku dzieli się: na strajkowy $^2/_5$, zapomogowy $^1/_5$, organizacyjno - administracyjny $^1/_5$, kulturalno-oświatowy $^1/_5$.

Powyższy podział dokonany zostaje po odtrąceniu 25% od ogólnego kapitału na miejscowe wydatki oddziału Związku.

Dochód oblicza się tylko z wpisowego i składek, reszta wpływów kasowych oddziału pozostaje w nim.

III w sprawie podatku organizacyjnego.

Zjazd przez przyjęcie statutu normalnego uchwala przystąpienie do Komisji centralnej Związków zaw., a jego oddziałów do bezpartyjnych Rad związków zawodowych.

Sprawozdanie ze Zjazdu rob. Cukrowni.

W dniu 27 kwietnia r. b. odbył się Zjazd delegatów robotników cukrowni. Zjazd został zwołany przez komisję organizacyjną, z inicjatywy i przy pomocy Komisji centralnej Zw. zaw., dla wznowienia przerwanej działalności, istniejącego za panowania carsko-rosyjskiego, Związku zaw. robot. cukrowni w Król. Polskiem.

Zjazd zagaił w imieniu Kom. Centr. Zw. zaw. tow. S. Walewski. Na zjazd przybyło 53-ch delegatów z 35-ciu cukrowni, reprezentujących 3,500 członków. Następnie zabrał głos tow. Kopp, delegat cukrowni Józefów, wyjaśniając przyczyny zawiązania się Komisji organizacyjnej i witając Zjazd w jej imieniu. Na przewodniczącego Zjazdu powołano tow. Faberkiewicza.

Sprawozdanie w imieniu byłego zarządu Związku zdał tow. Kłoniecki. Poczem dawali sprawozdania delegaci poszczególnych cukrowni, z których okazało się że warunki bytu robotników są ciężkie.

Tow. Walewski referował o zadaniach Związku, uzasadniał potrzebę centralizacji, i wniósł rezolucję o przyłączeniu Związku do Kom. centralnej Zw. zaw., pozatem składa 2 rezolucje, jedną w sprawie bezrobocia, drugą w sprawie prześladowania ruchu zawodowego przez poszczególnych przedstawicieli władz. Po skończonym referacie wywiązała się gorąca dyskusja, wywołana przez przeciwników bezpartyjności w Związkach i skierowania ich na tory waśni partyjnej. Ostrą odprawę daje im tow. Kopp dowodząc, że Zjazd zebrał się, ażeby zorganizować Związek zawodowy, a nie dla tracenia drogiego czasu na jałowe dyskusje partyjne, poczem Zjazd postanawia Związek wznowić i uchwala przystąpienie Związku do Kom. centralnej Zw. zaw. 49 głosami przeciw 4 głosom, pozostałe rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Następnie odczytano i przedyskutowano statut normalny, opracowany przez Kom. centr. Zw. zaw. a przekrytykowany przez 1-szą Krajową Konferencję Związków Zawodowych. Statut został przyjęty w całości.

Wpisowe Zjazd określił w wysokości 2-ch marek albo 3-ch koron. Składki podzielono na 5 kategoryj: I kat. zarabiający do 4-ch mk. dziennie, płacą 1 markę miesięcznie, II kat. do 8-miu mk. dziennie, płacą 1½ mk. mies.; III kat. do 12 mk. dziennie, płacą 2 mk. mies.; IV kat. do 16 mk. dziennie, płacą 2½ mk. mies. i V kat. ponad 16 mk. dziennie, płacą 3 mk. miesięcznie.

Do zarządu zostali wybrani tow.: Koźbiał, Nowacki, Kwietniak, Kopp, Pieńkowski, Karbowski, Murasiewicz; do komisji rewizyjnej tow.: Zieliński, Kieroń, Smoliński.

W sprawie cennika polecono zarządowi zebrać ankietę, na podstawie jej opracować minimum płacy i rozesłać do poszczególnych oddziałów.

Kasy przezorności postanowiono pozostawić tam gdzie były dotychczas, a w przyszłości nowych nie organizować.

Zjazd zakończył się 28 kwietnia o godz 12-ej w poł. przemówieniem przedstawiciela Kom. Centr., który życzył odrodzonemu Związkowi owocnej pracy i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Chlaśnięcia.

Egzekucja nad paskarskim zadkiem.

...Paskarz - luendek, brachu, robi taką minę,
Jakgdyby był conajmniej Szesnastym Ludwikiem,
Prowadzonym, przy wyciu sankiulotów dzikiem,
Dla przelania burbońskiej krwi na gilotynę,
A to tylko Sejm, niby rozgniewana matka,
Zaczyna ci dobierać mu się do pośladka!...

Żal tylko, że tak późno!... Choć-em, brachu, słaby,
Pierwszy bym pałkę strzaskał o te tłuste schaby,
Co, urągając wszelkim prawości zasadom,
Złote jaja za sklepu wysiadują ladą!...
Pierwszy bym w krwi ich rózgę wierzbiny ubroczył!...
(A przedtem bym ją w wodzie porządnie namoczył!...)

...Niechby poczuł woń, brachu, chłosty hijacynta,
I niechby przez rok potem nie mógł siąść do winta!...
Ta owacja, po dolnej spuszczeniu odzieży,
Paskarzowi się święcie, oddawna należy!...
I sądzę, że wierzbiny, dobrze namoczonej,
Nie szczędziłyby biedne, chlebowe ogony!...

Wacław Wolski.

Gwałt policyjny w Kaliszu.

W rocznicę Konstytucji 3-go maja.

„O cześć wam, panowie magnaci". Mimowoli chce się powtórzyć te słowa, gdy odtwarzam sobie scenę, którą przeżyliśmy w dniu święta narodowego, gdy wszyscy paskarze, dewotki, obłudnicy ustroili się w pawie pióra tradycyj narodowych i gotowi uwierzyć, że ustawa majowa ich jest dziełem.

Zeszliśmy się dnia tego w naszym lokalu na zebranie o godz. 4 popol., a korzystając z okólnika ministerjalnego nie zawiadamialiśmy o niem władz miejscowych. Ale widocznie władza ministra nie sięga aż do Kalisza.

O godz. 6 popol. wtargnął bowiem do nas oddział policji powiatowej z sierżantem Stanisławskim na czele. Widok był zaiste wspaniały, niczem pruscy i moskiewscy żandarmi! Wpadło to bractwo uzbrojone, broń naładowana, bagnety świecące odświętnie, granaty u boku i wydawszy ostrym głosem komendę „ręce do góry", zabrało się do rewizji osobistej i lokalu.

Nie pomogły nasze protesty. Mandatu pisemnego, upoważniającego do rewizji nie było, pan sierżant twierdzi, że u nas wystarczy ustny rozkaz. powołał się tylko na rozkaz por. Wesołowskiego, komendanta policji powiatowej okólnik ministra nie robi na nim wrażenia.

Dopiero na skutek naszych interpelacyj dowiedzieliśmy się, że powodem rewizji była denuncjacja z ulicy, że na naszym balkonie wywieszono hasło antyrządowe. Istotnie znajdował się tam transparent, który 1-go maja oglądało całe miasto podczas naszego pochodu „Precz z rządami burżuazji, precz ze stanami wyjątkowymi!" Pomimo portretu komendanta Piłsudskiego, ozdabiającego nasz lokal, sztandarów P. P. S., pomimo podania nazwisk i wzięcia na siebie odpowiedzialności przez paru towarzyszy, znanych w mieście, rewizji dokonywano w dalszym ciągu.

Coprawda bardzo zrzedła mina sierżanta, a jeszcze bardziej policjantów, którzy między nami znaleźli znajomych, ale „rozkaz, mówili, słuchać trzeba".

Zapytać więc należy, kto takie rozkazy wydaje, od kogo zależy obywatel w Polsce, czyżby istotnym jego panem był żandarm w mundurze polskim?

Gdyśmy wyjrzeli przez okno, śmiech nas ogarnął, jeszcze jakiś w rozwiniętym szyku oddział policji pilnował wejścia i lśniły ostrza bagnetów, a przytem tłum, tłum gapiów, czekający na wyprowadzenie „bolszewików".

Żegnaliśmy naszych „konstytucyjnych" gości śpiewem „Czerwonego"

„Nadejdzie wreszcie dzień zapłaty,
Sędziamy wówczas będziem my".

I mam wrażenie, żeśmy go dawno już nie śpiewali z takiem uczuciem. Porządku dziennego zebrania nie mogliśmy dokończyć. Wzburzenie było zbyt silne, że oto my, którzyśmy o tej wolnej Polsce, jak romantycy marzyli, którzyśmy krwią naszą zraszali jej niwy, doczekaliśmy się... polskiego żandarma.

Zebranie jednomyślnie uchwaliło wysłać depeszę do klubu naszego w Sejmie, wysłano też podobną do ministra Wojciechowskiego z żądaniem ukarania winnych, jednocześnie wybraliśmy delegację, która ma zapytać komisarza rządowego p. Rembowskiego, czy jest mu wiadomy napad na lokal P. P. S. policji powiatowej. Zawiadomiliśmy też oficera wywiadowczego na okręg kaliski, towarzysze nasi w Radzie miejskiej wnoszą interpelację, a prezydent inż. Michalski zapyta co znaczyło to najście. A że to była rocznica Konstytucji 3 maja, tak uroczyście obchodzona przez cały kraj, więc

O cześć wam, panowie magnaci.

Proletarjat polski nie zapomni, jak zakpiono z wolności, o którą on walczył.

Boruta.

Święto majowe.

Sochaczew.

(Korespondencja własna).

Uroczyście i z całą powagą obchodzono pierwsze naprawdę wolne w wolnej Polsce święto robotnicze 1 maja. O godz. 10-ej rano porozstawiane były posterunki z zorganizowanej milicji robotniczej z odpowiedniemi odznakami w celu utrzymania porządku przy odbywaniu pochodów i wieców; później rozeszły się po mieście pary robotnicze w celu sprzedawania znaczka (czerwona kokardka), którą przechodnie wogóle chętnie nabywali. Około godz. 9-ej zaczęły napływać pochody z czerwonemi sztandarami P. P. S. z Młodzieszyna, Rybna, Teresina, Serok, Bielic, Skotnik, Szymanowa i t. d., każdy pochód był spotykany przez miejscowe organizacje, które ze sztandarem i orkiestrą miejscową witały je pod miastem i wprowadzały do Związku. O godz. 3-ej popol. ze Związku orszak kilkutysięczny przeciągnął przez miasto na plac Kilińskiego, gdzie przemawiali kierownicy związku, wyjaśniając ważność i pochodzenie święta robotniczego, jak również cel łączenia się dla osiągnięcia oświaty, zrównania i poprawy bytu robotniczego. Niemilknące okrzyki wznoszone były na cześć socjalnej Republiki Polskiej, Naczelnika Państwa, J. Piłsudskiego, jedności robotniczej i t. p. Po przemówieniach pochód ruszył przez miasto pod dom ludowy i powiat, gdzie także odbyły się przemówienia. Po ukończeniu ich objaśniono zebranych, że chętni mogą pozostać do godz. 8-ej wiecz., ponieważ odbędzie się w domu ludowym zabawa.

Po odprowadzeniu zamiejskich pochodów i serdecznem ich pożegnaniu, zabawa w domu ludowym przeciągnęła się do godz. 7 i pół. Ogólne urozmaicenie dnia, w końcu tańce wprowadziły w humor uczestników, którzy się rozeszli w zupełnem zadowoleniu.

B. G.

Wyszogród.

Odbył się tu u nas obchód 1-go maja, w którym uczestniczyło około 3 tysięcy ludzi, przeważnie służby folwarcznej i włościan małorolnych. Pochód wyruszył z pod lokalu Rady robotniczej o godz. 1 popoł., zatrzymał się na rynku, gdzie przemawiał tow. M. Pelka w imieniu P. P. S. Później ruszył pochód ul. Rębowską do magistratu, gdzie tow. Pełka odczytał trzy rezolucje: jedną do magistratu, drugą do Rady miasta z żądaniem uruchomienia robót publicznych, zaprowiantowania miasta w żywność pierwszej potrzeby; wyrzucenia dwóch członków Rady miasta, I. Kamińskiego i Sz. Tarnowskiego i przyjęcie na ich miejsce dwóch delegatów z Rady robotniczej, gdyż robotnicy miejscy nie posiadają swoich przedstawicieli w Radzie miasta. Rezolucja trzecia do Sejmu w Warszawie, domagająca się utrzymania milicji ludowej i nadal, jako organu odpowiadającego najbardziej zaufaniu mas robotniczych.

Później ruszył pochód na Stare Miasto, gdzie na specjalnie urządzonej trybunie przemawiał tow. Pełka, wyjaśniając znaczenie święta majowego, nawołując do solidarności i jedności w związkach. Po Tow. Pelce przemawiał włościanin małorolny z Bielic o proletarjacie; trzecim mówcą był włościanin małorolny Krawczyk, czwartym — tow. Sulik, delegat gminny.

Po przemówieniach pochód ruszył przez całe miasto z powrotem do lokalu Rady robotniczej, gdzie podziękował wszystkim zebranym w imieniu P. P. S. i Rady tow. Pełka. Zaznaczyć trzeba, że w Wyszogrodzie nie pamiętają takiego zgromadzenia ludności od kilkunastu lat, jak obecnie w dniu 1-m maja. W demonstracji P. P. S. wystawiła dwa nowe wielkie sztandary. W dniu tym sprzedawano kwiatek na cel P. P. S. i urządzono wieczorem bal taneczny.

Zaznaczyć musimy, że w tym dniu po południu, gdy ludność poszła na majowe nabożeństwo do kościoła, miejscowy proboszcz, ks. Skowroński żądał, aby ludzie, którzy brali udział w pochodzie i mieli czerwone znaczki usunęli się z kościoła.

Gostynin.

Dnia 1-go maja odbył się tu pochód P. P. S., w którym brało udział około 3 i pół tysiąca osób. Przemawiało również kilku mówców, którzy wznieśli okrzyki: „Precz z rządami burżuazji!", „Precz z żandarmerją!", „Niech żyje Republika Socjalistyczna!", „Niech żyje Polska pracy!", „Żądamy chleba i pracy!". Po skończonym pochodzie każdy powrócił do swej chaty.

Kronika polityczna.

(P. A. T.). Dnia 10 maja zjawiła się u cywilnego Komisarza Generalnego dla ziem wschodnich, p. Osmołowskiego, delegacja z Grodzieńskiej Centralnej Białoruskiej Rady Grodzieńszczyzny, składając memorjały o ruchu narodowym białoruskim i o położeniu i potrzebach ludu białoruskiego. Prezes delegacji p. Aleksiuk wyraził w imieniu Rady chęć nawiązania przyjaznych stosunków z rządem i narodem polskim i przedstawił szereg próśb w dziedzinie społecznej, szkolnej i aprowizacyjnej. Pan Komisarz Generalny w odpowiedzi oświadczył, że wytyczną polityki polskiej jest i pozostanie odezwa Naczelnego Wodza, i że wszystkim potrzebom ludności białoruskiej jak i każdej innej będzie się starał w całej pełni zadośćuczynić.

Najsilniejszą troską zarządu będzie przyjście z pomocą głodnej ludności i że możliwe, iż w razie potrzeby, zostaną zniżone racje żywnościowe w samym Królestwie, aby tylko uratować od głodu ludność kresów wschodnich.

Delegacja z wyników audjencji była zupełnie zadowoloną.

***

Przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych natychmiast po przyjeździe prezydenta ministrów, p. Paderewskiego, do Warszawy, wyrazili życzenie przedstawienia się panu prezydentowi. Po godzinie 5-tej po południu przybyli do mieszkania p. prezydenta ministrów: minister pełnomocny Francji, p. Eugenjusz Pralon, minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych, p. Hugho Gibson i minister Wielkiej Brytanji sir Percy Wyndham.

Rezultaty wyborów do Rad Miejskich.

(g) Dotychczasowe rezultaty wyborów do Rad miejskich, dokonywujących się na obszarze b. zaboru rosyjskiego są następujące:

W 52 miastach, zgodnie z ordynacją, wybrano 1416 radnych, z czego 66 proc. Polaków - katolików, 33proc. Żydów i 1 proc. Niemców.

Pod względem kierunków polityczno-społecznych radni dzielą się na: umiarkowanych różnych odcieni — 562, socjalistów — 318, demokratów radykalnych — 107; bezpartyjnych — 156 i dzikich, wybranych na podstawie kompromisów lokalnych 273.

Większe miasta dały rezultaty następujące:

Warszawa 93 Polaków - katolików i 27 Żydów, z czego 75 umiarkowanych, 30 socjalistów, 14 demokratów radykalnych i 1 bezpartyjny.

Łódź 49 Polaków - katolików, 19 Żydów i 7 Niemców, z czego 18 umiarkowanych, 33 socjalistów, 17 dem. rad. i 7 bezpartyjnych.

Sosnowiec 35 Polaków - kat., 9 Żydów, z czego 22 umiarkowanych, 13 socjalistów, 9 bezpartyjnych.

Lublin 32 Polaków - kat. i 14 Żydów, z czego 22 umiarkowanych, 22 socjalistów, 1 demokr. radyk. i 1 bezpartyjny.

Dalsze wybory do Rad miejskich są w biegu i niebawem będą ukończone.

Z Puław.

Rabin — przyczyną nieszczęścia endeków.

Rada miejska w Puławach składa się z przedstawicieli następujących stronnictw: P. P. S. — 8 radnych, Poale-Sjon — 3, ludowiec — 1, Żyd postępowiec — 1, endecy i ortodoksi żydowscy — 11. Na dzień 10 b. m. naznaczone było posiedzenie Rady, zebranie miało się rozpocząć o 7 i pół, aliści na czas nie przybył radny — rabin, który z racji szabasu mógł zjawić się dopiero koło 10-ej; otóż endecy porozumiewają się z ortodoksami żydowskimi i postanawiają odroczyć posiedzenie do 10-ej, aby i rabin mógł zdążyć na początek i aby radni ortodoksi mogli po skończonym szabasie pisać. Przeciwko temu wnioskowi połączonej reakcji chrześcijańskiej i żydowskiej zaprotestowali nasi towarzysze i przedstawiciele Poale-Sjon. Wówczas endecy ramię w ramię z ortodoksami opuścili salę, ponieważ zostało jednak 14 radnych, to jest absolutna większość, więc rozpoczęto posiedzenie i przystąpiono do obioru burmistrza. **Większością 12-tu głosów na 14-tu głosujących obrano tow. Witolda Krajewskiego.** Należy napiętnować postępowanie p. Motkowskiego, radnego z listy P. P. S., który nie podporządkował się uchwałom klubu i nie głosował na tow. Krajewskiego.

S. W.

Warunki pokojowe.

Część dziesiąta.

Klauzule ekonomiczne. Klauzule ekonomiczne, podzielone na 7 części, zawierają: a) Uchwały, dotyczące układu stosunków handlowych w przyszłości, czy to systemu celnego, czy umów, dotyczących żeglugi, czy metod konkurencji, czy wreszcie praw osiedlania się, z których korzystać będą obywatele państw sprzymierzonych i sojuszniczych, b) Uchwały, dotyczące traktatów, konwencyj i ugód, w których stronami były jedno lub kilka z pośród państw sprzymierzonych i zjednoczonych równocześnie z Niemcami, lub też traktatów, zawartych przez Niemcy z ich sprzymierzeńcami, c) Wreszcie uchwały, dotyczące interesów prywatnych, czy to długów i kontraktów z przed wojny, czy sposobów likwidacji i zarządzeń, dotyczących majętności, praw i interesów prywatnych, czy też systemu własności przemysłowej (patenty, znaki fabryczne, pozwolenia). Oddział prawny, regulujący stosunki handlowe, rozpoczyna się od klauzul, dotyczących systemu celnego. Zasadą tych klauzul jest, iż wszelkie progatywy, wyłączności lub przywileje bezpośrednio czy też pośrednio, które mogą być udzielone przez Niemcy któremukolwiekbądź z państw sprzymierzonych i zjednoczonych, lub też jakiemukolwiek krajowi obcemu, rozciągają się całkowicie na wszystkie inne państwa sprzymierzone i zjednoczone. Zasada ta stosuje się do wszelkich form wwozu, wywozu i przewozu, do wszelkich rodzai praw i zobowiązań, ulg i przywilejów, dotyczących nietylko towarów surowych, lecz i środków przewozowych produkcji i pochodzenia, bezpośredniego lub ostatecznego, lub ostatecznego miejsca przeznaczenia towarów etc.

Alzacja i Lotaryngja. Odstępstwa od tej zasady są przewidziane dla krajów odebranych. W ciągu pięciu lat tedy produkty fabrykowane i pochodzące z terytorjum alzacko - lotaryńskiego, przyłączonego do Francji, będą mogły mieć wwóz wolny na terytorjum celne Niemiec. W ciągu tego samego czasu będzie zapewniony wolny wwóz z Niemiec, wolny wwóz powrotny do Niemiec produktów przędzalnianych we wszelkich stadjach, przerabianych przez przemysł alzacki w czasach normalnych.

Polska. Analogiczne zarządzenie jest przewidziane w stosunku do wwozu produktów, wyrabianych i pochodzących z odebranych prowincyj polskich, które korzystają z wolnego wwozu w ciągu lat trzech.

Luksemburg. Państwa sprzymierzone i sojusznicze będą mogły w ciągu 5 lat żądać takiegoż traktowania produktów Luksemburga, oderwanego od „Zellvereinu“, oraz ustanowić specjalny system celny dla okupowanych terytorjów niemieckich, o ile tego wymagać będzie ochrona ekonomiczna tych prowincyj. Co się zaś tyczy taryf wwozowych, które zgodnie z wyżej wyszczególnionemi klauzulami powinny być jednakowe dla wszystkich państw sprzymierzonych i sojuszniczych, Niemcy, w ciągu 6 miesięcy od daty wprowadzenia w życie pokoju będą mogły stosować jedynie cła najkorzystniejsze z pośród praktykowanych w lipcu 1914 r., i zarządzenie to będzie ważne w ciągu dalszych 30 miesięcy dla pewnych wyszczególnionych produktów (wina, tłuszcze roślinne i t. d.).

Umowy dotyczące żeglugi. Umowy dotyczące żeglugi opierają się na zasadzie..... (brak) statków niemieckich; stosunek do państwa najbardziej uprzywilejowanego pod względem rybołówstwa i holowania nawet na wodach terytorjalnych Niemiec; kontrola rybołówstwa państw sprzymierzonych i sojuszniczych na morzu Północnem przez okręty tych państw, bez udziału Niemiec; uznanie przez Niemcy dokumentów nawigacyjnych, wydanych przez państwa sprzymierzone i sojusznicze i uznanie bandery okrętów nowych państw, które zostaną zarejestrowane w określonych miejscowościach w tych państwach, jeżeli one nie posiadają wybrzeża morskiego.

Prawo osiedlenia w Niemczech. Osobny rozdział omawia prawo osiedlenia obywateli państw sprzymierzonych i sojuszniczych w Niemczech.

Traktaty ekonomiczne. Oddział II tyczy się przedewszystkiem nadania ponownie mocy obowiązującej lub anulacji traktatów ekonomicznych, zawartych uprzednio przez państwa sprzymierzone i sojusznicze z Niemcami, oraz wylicza te traktaty wielostronne, które będą odtąd jedynie stosowane przez te państwa w ich stosunkach z Niemcami. Pewne specjalne punkty dokładniej określają lub zmieniają niektóre z tych traktatów lub pewne ich punkty. Tak więc Niemcy obowiązują się w dziedzinie konwencyj pocztowych i telegraficznych nie odmawiać zawierania specjalnych umów przez nowe państwa i przystąpić do wszelkiej nowej konwencji, która może zostać zawarta w dziedzinie radjotelegrafu. Traktaty, zawarte pomiędzy jednem z państw sprzymierzonych i sojuszniczych, a Niemcami, tworzą w innem miejscu oddzielny artykuł, na mocy którego każdemu z państw sojuszniczych i sprzymierzonych, w warunkach ściśle określonych, pozostawiona jest inicjatywa przywrócenia mocy obowiązującej tym traktatom, a który ustanawia sposób postępowania w danym wypadku. Państwa sprzymierzone i sojusznicze skłaniają Niemcy do uznania anulacji wszystkich traktatów, konwencyj i umów, zawartych przez nie z Austrją, Bułgarją, Węgrami i Turcją od 1-go sierpnia 1914 roku i zapewniają sobie korzystanie z traktatów, konwencyj i umów, zawartych z temi państwami wrogiemi przed 1-ym sierpnia 1914 r., jako też i z tych, które zostały zawarte przez Niemcy przed i po 1 sierpnia 1914 r. z Rosją, lub też państwami czy rządem, których terytorja stanowią część dawnej Rosji, jakoteż z Rumunją. Znoszą się również koncesje i przywileje wszelkiego rodzaju, jakie nabyły Niemcy i obywatele niemieccy podczas okupacji zbrojnej od 1 sierpnia 1914 r. w którems z państw sprzymierzonych i sojuszniczych, w Rosji lub od jakiegoś państwa lub rządu, stanowiącego dawniej część Rosji, czy to drogą traktatu, konwencji, umowy, czy wreszcie drogą aktu wydanego przez jakiekolwiek władze.

Własność przemysłowa. Przywrócenie praw własności. Osobnym rodzajem interesów prywatnych są prawa własności przemysłowej, literackiej, lub artystycznej. Podstawową ich ustawą są: układ paryski (1883) i układ berneński (1886). Te układy odzyskują moc.

Prawa własności przemysłowej, od których państwa wojujące w ciągu wojny dopuściły pewne uchylenia, przywraca się i odnawia. Jednakowoż to przywrócenie czy to ponowne uznanie praw podlega pewnym zastrzeżeniom, o ile chodzi o prawa przynależne Niemcom.

Wyjątki: 1) Zarządzenia poczynione w tej mierze przez kraje sprzymierzone lub sojusznicze na podstawie praw wojennych, utrzymuje się w mocy i nie mogą one dać powodu do żadnej skargi Niemiec lub ich obywateli.

2) Każdy rząd krajów sojuszniczych lub sprzymierzonych ma nadal możność wprowadzić do praw własności przemysłowej, literackiej lub artystycznej Niemców, z wyjątkiem znaków fabrycznych lub handlowych, takie ograniczenia i zastrzeżenia, jakie uzna za potrzebne dla wymagania obrony narodowej, albo w interesie publicznym, lub też aby poręczyć dopełnienie przez Niemcy zobowiązań, które zaciągną w układzie pokojowym. A w tym celu każdy rząd będzie mógł albo sam korzystać ze swych praw, albo przyznać koncesje na korzystanie z nich, albo zastrzec sobie nadzór nad ich wyzyskiwaniem.

3) Pozostaje tak, że prawa Niemców, tworzące część kapitałów handlowych albo przedsiębiorstw przemysłowych, lub handlowych, które były lub będą przedmiotem likwidacji, podzielą los tych kapitałów, czy przedsiębiorstw.

Terminy.

Termin co najmniej roczny od wejścia w życie układu, będzie przyznany w krajach sygnatarjuszy dla dopełnienia formalności. uiszczenie taks i t. d. w myśl prawodawstwa każdego kraju, odnośnie do zachowania praw własności przemysłowej już nabytych w dniu 1 sierpnia 1914 r., lub uzyskania praw, zażądanych podczas wojny. Okres od 1-go sierpnia 1914 r. do wejścia w życie układu nie będzie wliczony do terminów, które nie upłynęły jeszcze z d. 1 sierpnia, a które będą przedłużone o dwa lata po wejściu w życie układu. Terminy pierwszeństwa, ustanowione przez konwencje roku 1883 dla złożenia patentów, znaków lub rysunków, a które płynęły już w dniu 1 sierpnia 1914 r., oraz które zaczęły upływać podczas wojny, będą przedłużone o okres 6 miesięczny po wejściu w życie układu, z zastrzeżeniem praw osób trzecich, nabytych w dobrej wierze. Nie będzie dopuszczalna skarga czy to z jednej czy z drugiej strony, w sprawie własności przemysłowej, literackiej lub artystycznej co do podrobienia, jakieby ujawniły się w okresie między wypowiedzeniem wojny a wejściem w życie układu.

Kontrakty. Umowy o koncesje, zawarte przed wojną między obywatelami państw sojuszniczych i sprzymierzonych a obywatelami niemieckimi, będą uważane za wygasłe z chwilą wypowiedzenia wojny. Ale ci, na których rzecz te kontrakty opiewały, będą uprawnieni do zażądania w ciągu 6 miesięcy nowej koncesji w razie niezgody, warunki jej będą ustalone przez właściwe rządy krajów sojuszniczych lub sprzymierzonych, jeżeli chodzi o prawa nabyte w obrębie prawodawstwa tych krajów, lub przez sąd rozjemczy mieszany, jeżeli chodzi o prawa nabyte w obrębie prawodawstwa niemieckiego. Kwoty, uiszczone podczas wojny na mocy kontraktów lub umów zawartych przed wojną, będą traktowane tak jak inne długi lub wierzytelności Niemców.

Mieszkańcy obszarów odłączonych od Niemiec, zatrzymają na całej reszcie terytorjum niemieckiego pełne i całkowite korzystanie z praw, jakie posiadali w myśl prawodawstwa niemieckiego w chwili odłączenia.

Ewentualność unarodowień. Klauzule gospodarcze, mające regulować likwidację przeszłości, a zarazem ustalić na przyszłość obroty, przepisy co do osób i ich mienia praw i interesów i t. d., nie byłyby zupełnie bez klauzuli, któraby przeszkodziła Niemcom uchylić się od zobowiązań pod płaszczykiem unarodowienia albo wszelkiego innego podobnego zarządzenia. Dlatego postanowiono, że jeżeli rząd niemiecki zajmie się handlem międzynarodowym, nie będzie miał pod tym względem żadnych praw, przywilejów i zwolnień, jakie daje suwerenność.

Dobra, prawa i interesy. Ten dział układu przewiduje na początku bezpośrednie zniesienie wszystkich wyjątkowych zarządzeń wojennych w sprawie dóbr, praw i interesów obywateli sojuszniczych lub sprzymierzonych w Niemczech. Natomiast państwa sojusznicze i sprzymierzone zastrzegają sobie prawo zatrzymania lub zlikwidowania dóbr, praw i interesów obywateli niemieckich lub towarzystw kontrolowanych przez nich w ich kolonjach, posiadłościach lub krajach pod protektoratem. Obywatele niemieccy będą odszkodowani przez Niemcy za tę likwidację lub to zatrzymanie. W zasadzie wyjątkowe zarządzenia wojenne lub zarządzenia poczynione z tej i z tamtej strony pod względem dóbr nieprzyjaciół uważane są za ostateczne i takie, które można przeciwstawić każdemu. Ale obywatele sojuszniczy lub sprzymierzeni mają prawo do odszkodowania za straty lub przesądzenia, wyrządzone ich mieniu przez owe zarządzenia. A naprawa ta, ilekroć to będzie możliwe, dokonana będzie, o ile zażąda tego dawny właściciel sprzymierzony, przez zwrot jego mienia. W takim razie Niemcy powinny zwrócić to mienie wolne od wszelkiego ciężaru lub służebności, powstałych po likwidacji, oraz wynagrodzić szkody wszystkich, którzy będą poszkodowani przez zwrot; w razie niedokonania zwrotu w naturze wynik likwidacji tak jak wszelkie należytości gotówkowe, zatrzymane, zwraca się uprawnionym lub ich rządowi. Ten zwrot odbywa się zgodnie z procedurą przewidzianą dla zapłaty długów, odnośnie do tych państw, które tej procedury używają. Dobra, prawa i interesy, zwrócone wskutek zastosowania układów, będą umieszczone i utrzymane w Niemczech w tej sytuacji prawnej, w jakiej znajdują się na mocy praw obowiązujących przed wojną dobra, prawa i interesy obywateli niemieckich. Nie wolno poczynić zarządzeń dotykających własności odnośnie do tych dóbr, o ile nie odnoszą się one tak samo do dóbr Niemców, a w takim razie odszkodowanie odpowiednie ma być zapłacone właścicielowi sojuszniczemu lub sprzymierzonemu.

Kontrakty. Układ stawia zasadę unieważnienia kontraktów zawartych między osobami, między któremi handel później został zakazany. W tej zasadzie jednak zrobiono ważne wyłomy: nie odnosi się ona mianowicie do kontraktów między Amerykanami, Brazylijczykami a Niemcami; pewne kategorje umów są wyjęte z pod tej zasady; a wreszcie rządy sojusznicze lub sprzymierzone mają możność zażądania w interesie ogólnym wykonania umów, zawartych między jednym z obywateli swych a Niemcem, ale w takim razie sąd rozjemczy mieszany może przyznać odszkodowanie stronie, któraby wskutek zmiany warunków handlowych poniosła poważną stratę. Układ prócz tego zawiera szczegółowe postanowienia dla różnych rodzajów umów, mianowicie interesów na giełdzie pieniężnej i handlowej, umów o płacę, papierów handlowych i umów ubezpieczeniowych.

Wyroki. Jeżeli jakiś sąd niemiecki podczas wojny wydał wyrok przeciw obywatelowi sojuszniczemu lub sprzymierzonemu w instancji, w której ten mógłby był się bronić, ów obywatel sojuszniczy lub sprzymierzony będzie mógł otrzymać pewne wynagrodzenie, ustalone przez sąd rozjemczy mieszany.

Sąd rozjemczy mieszany. Układ przewiduje dla regulowania spraw odnoszących się do dóbr, praw i interesów prywatnych urządzenie sądu rozjemczego mieszanego. Układ ustala rodzaj i skład tego sądu i przepisuje postępowanie. Sąd ten, poza wypadkami, przytoczonymi wyżej, jest kompetentny do rozsądzania wszelkich sporów, odnoszących się do umów, zawartych przed wejściem w życie układu między obywatelami sojuszniczymi i sprzymierzeńczymi a niemieckimi, z wyjątkiem jednak sporów, które w myśl praw mocarstw sojuszniczych lub sprzymierzonych należą do kompetencji sądów narodowych tych mocarstw.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 12 maja 1919 r.

Front galicyjski: Pod Lwowem, Ustrzykami Dolnemi i Chyrowem ożywiona działalność artylerji nieprzyjacielskiej, pozatem na całym froncie starć bojowych nie było.

Front wołyński: Oddziały nasze odzyskały po krótkim lecz gwałtownym ataku utracone chwilowo pozycje w Oszczowie i Żabczu, oraz zajęły Poturzyn i Goniatyn.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w zabitych i jeńcach.

Front litewsko - białoruski: Na całym froncie ożywiona działalność bojowa; nieprzyjaciel stawia wszędzie zacięty opór, przechodząc miejscami do kontrataków.

Oddziały nasze zajęły Naliboki.

Nad Jasiołdą zwykła wymiana strzałów artylerji i piechoty.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 12 maja.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 12 maja:

Front północny: Wieczorem ogień z dział, miotaczy min, oraz z karabinów na nasze pozycje pod Tarkowem i Krążkowem. Pod Wrzeszczynem wymiana strzałów karabinowych.

Front zachodni: Pod Kolnem Wielkim, Mnichem, Sempolnem, Nowym Światem i Janiszewem utarczki patroli. Pozatem zwykły ogień karabinowy.

Front południowy: Pod Nawrotem odparto patrole niemieckie.

Na innych odcinkach frontu zwykła strzelanina.

Pułkownik Wroczyński, szef sztabu.

Apetyty niemieckie na Śląsk.

Berlin, 12 maja.

(P. A. T.). Prezydent Śląska i Śląska Rada Centralna wydali odezwę do ludności, w której oświadczają, że ostatnia decyzja w sprawie Śląska nie zapadła. Delegaci niemieccy będą się starali wszelkiemi siłami zapobiec wydaniu Śląska Polsce.

Niemcy w Prusach Zachodnich chcą walczyć.

Berlin, 12 maja.

(P. A. T.). Niemiecka Rada ludowa Prus Zachodnich wzywa ludność do manifestacji protestujących i do zbrojnego oporu przeciw oderwaniu Prus Zachodnich.

Granice Węgier.

Paryż, 12 maja.

(P. A. T.). (Radiotelegram st. pozn.). Odbyło się tu posiedzenie 5-ciu ministrów spraw zagranicznych w sprawie wykreślenia granic węgierskich. Rumunja i republika czesko - słowacka mają otrzymać wspólną granicę. Przypuszczają, że także Polska będzie miała z Rumunją wspólne punkty graniczne.

Mobilizacja Bułgarji.

Paryż, 12 maja.

(P. A. T.). (Radiotelegram st. pozn.). Wedle doniesień z Wiednia, Bułgarja mobilizuje swe wojska przeciwko Serbji.

Z konferencji pokojowej.

Paryż, 12 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.) Rada Czterech zastanawiała się dalej nad sprawą Adrjatyku. Dotychczas nie osiągnięto wyniku. Rada pięciu zatwierdziła sprawozdanie Komisji o granicy południowo - słowiańskiej.

Urzędowo zaprzeczono wiadomości o odjeździe delegacji niemieckiej.

Delegaci austrjaccy przybędą we wtorek albo w środę. Wilson wróci do Stanów Zjednoczonych 15 czerwca.

Warunki pokojowe dla Austrji.

Wiedeń, 12 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse‘ donosi, że warunki pokojowe dla Austrji będą istotnie znacznie łagodniejsze, niż warunki podyktowane Niemcom.

Położenie Austrji.

Wiedeń, 12 maja.

(P. A. T.). Wczoraj odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie na rzecz przyłączenia niemieckiej Austrji do Niemiec. Część uczestników zgromadzenia udała się następnie przed gmach ministerjum spraw zagranicznych, gdzie dr. Renner wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: Jadę do Paryża, aby uratować to, co w tej strasznej godzinie jeszcze uratować można. Państwo niemiecko - austrjackie jest pod względem gospodarczym w strasznem położeniu. O węgiel i chleb trzeba było żebrać co dostatecznie charakteryzuje obecne nasze położenie. Należy się przygotować na to, że przemoc zmusi nas do pogodzenia się z tem, na co się serce nie zgadza. Znajdujemy się obecnie w stanię największego poniżenia, lecz obecny pokój nie będzie ostatniem słowem w historji.

Granice Austrji.

Paryż, 12 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Granice Austrji. Rada 5-ciu ministrów spraw zagranicznych i p. Tardieu, prezydent Komisji centralnej terytorjalnej, zajmowali się granicami Austrji i ustalili je o ile chodzi o Czecho - Słowację, natomiast co do Jugosławji na życzenie Włoch sprawę odesłano do Komisji spraw jugosłowiańskich, której prezydentem jest Tardieu. Ta Komisja rozpoczęła obrady w piątek po południu i prowadziła je dalej w sobotę rano.

Rada 5-ciu w sobotę rano dalej badała sprawę granic Austrji niemieckiej. Obrady toczyły się głównie nad ustaleniem granicy włosko - austrjackiej w Karyntji. Dalszy ich ciąg odbywał się po południu.

Holandja wyda Wilhelma.

Wiedeń, 12 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi: W politycznych kołach wiedeńskich wątpią o prawdziwości doniesienia biura Reutera, iż Holandja zgodziła się na wydanie b. cesarza Wilhelma.

Wet za wet.

Poznań, 12 maja.

(P. A. T.). Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej zarządził, aby począwszy od dnia dzisiejszego pisma niemieckie i telegramy Biura Wolffa nie były wpuszczane w obręb W. Ks. Poznańskiego. Zarządzenie to jest odwetem za to, że Niemcy nie wpuszczają pism polskich na terytorjum niemieckie.

Spadek waluty niemieckiej.

Nauen, 12 maja.

(P. A. T.). Radiotelegram st. pozn. Znamiennem dla oceny traktatu pokojowego ze stanowiska neutralnych kół finansowych jest znaczny spadek waluty niemieckiej. Marka straciła na rynkach pieniężnych neutralnych przeciętnie 15% swej wartości. Neutralne koła finansowe są widocznie zdania, że po obecnych warunkach pokojowych Niemcy nie będą w stanie uzdrowić swej gospodarki.

Demobilizacja w Belgji.

Lyon, 12 maja.

(P. A. A.). Radiotelegram st. pozn. W Belgji zwolniono dotąd z szeregów 150.000 żołnierzy, pod bronią znajduje się jeszcze 210.000 żołnierzy.

Do robotników rolnych!

Sekretarjat Główny Związku Zawodowego robotników rolnych zawiadamia, że w dniu 18 maja 1919 r., t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4, w Warszawie, rozpoczną się pięciodniowe kursa dla instruktorów Związków Zawodowych robotników rolnych. Zarządy powiatowe Związku, a także robotnicy rolni jeszcze niezorganizowanych powiatów mają przysłać upatrzonego kandydata, dając mu poświadczenie na piśmie, pieniądze na drogę w obie strony i prócz tego 50 marek na utrzymanie.

Sekretarjat Główny Z. Z. R. R.

Do Komitetów okręgowych.

Wkrótce przy Centralnym Komitecie Wykonawczym P. P. S. w Warszawie rozpoczną się wykłady społeczno - polityczne. Komitety Okręgowe postarają się o kandydatów na słuchaczy. Bliższe szczegóły będą w odnośnym okólniku.

Z życia partji.

Śródmieście! Baczność!

Wszystkich tow. i sympatyków zaprasza się niniejszem na zebranie dnia 13 maja na godz. 7 wiecz. punktualnie. Stawcie się jaknajliczniej!

Komitet.

Baczność! Powązki!

„Proletarjat a państwo“. Dziś we wtorek, o g. 7-ej odbędzie się dyskusyjne zebranie w lokalu dzielnicy, Żytnia 24 — 26. Goście, sympatycy i członkowie stawcie się licznie.

Baczność! Komitet dzielnicy Powązkowskiej!

Dziś, we wtorek, o godzinie 5-ej pp. zebranie komitetu dzielnicowego. Obowiązkiem wszystkich członków komitetu jest stawić się punktualnie.

Towarzysze: Czarny, Śmiały, Krótki, Piotr, Filar proszeni są o stawienie się.

Baczność! Towarzysze dzielnicy Praga!

W czwartki, w godzinach od 6 do 7-ej odbywają się zebrania dyskusyjne. Pierwsze z tych zebrań odbędzie się dnia 14 b. m.

Baczność! towarzysze dzielnicy Praga!

Prosimy o uregulowanie podatku partyjnego. Składanie list odbywać się winno między godz. 6 a 7-ą wiecz. w lokalu partyjnym dzielnicy.

Baczność! Dzielnica Jerozolimska!

We wtorek, o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Chłodnej nr. 41, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego wraz z delegatami fabryk i związków.

We wtorek, oprócz tego odbędzie się zebranie Koła kobiet. Towarzyszki stawcie się licznie!

W środę, o godz. 7-ej wiecz. tow. Jan wygłosi pogadankę na temat: „Historja ruchu socjalistycznego w Polsce, a P. P. S.“; po pogadance ewentualna dyskusja.

W piątek odbędzie się masówka dzielnicowa. Wobec ważnych i aktualnych spraw Towarzysze i Towarzyszki są specjalnie proszeni o liczne przybycie na masówkę. Porządek dzienny następujący: 1) Sprawa przyszłego zebrania przed konferencją warszawską; 2) Sprawa dochodowego przedsiębiorstwa w dniu 22 b. m.; 3) Sytuacja polityczna i dyskusja; 4) Wolne wnioski.

W sobotę o godz. 7-ej wiecz. Koło Piekarskie P. P. S.

Komitet Dzielnicy Jerozolimy.

Baczność! Towarzysze Komitetów fabrycznych z dzielnicy Mokotowskiej!

Dnia 13 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w gospodzie robotniczej, Bagatela 12a, odbędzie się zebranie wraz z komitetem dzielnicowym.

Między innemi sprawozdanie ze zjazdu.

Sekretarz dzielnicy.

Z ruchu robotniczego.

Wolski Klub Robotniczy, (Wolska nr. 44).

Dziś, t. j. we wtorek, o godzinie 8-ej tow. Hempel wygłosi odczyt „Spółdzielczość a rewolucja“. Wstęp wolny.

Sekcja ekspedjentek i kasjerek

branży cukierniczej zawiadamia, iż dziś dnia 13-go maja r. b. o godz. 10½ wieczorem odbędzie się zebranie. Porządek dzienny: unormowanie pracy. Przepustki będą wydane.

Warsz. Rada delegatów robotniczych.

Józefa Jarosz, robotnica zakładów Gebera, za karygodne sprofanowanie święta 1 maja, skazana została przez ogół robotników na karę 10 mk.

Józefa Jarosz, poczuwając się do winy, powyższą sumę wniosła na fundusz W. R. D. R. Sekretarjatowi W. R. D. R.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że we wtorek dnia 13 maja, o godz. 5 popoł. odbędzie się posiedzenie Komitetu wykonawczego W. R. D. R.

Delegacja fabryk wojskowych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że delegaci zbierają się dnia 13 b. m. o godz. 12 w poł. w celu omówienia ogólnych spraw w lokalu W. R. D. R. (al. Jerozolimskie nr. 56).

Książki nadesłane

Nadesłano naszej Redakcji broszury:

1) Powszechna służba wojskowa (tekst i wyjaśnienie prawa o powszechnej służbie wojskowej) — cena 2 marki.

2) Kaiser Wilhelm II-gi — cena 3 mk. 60 fen.

Kronika.

„Rozogonkowanie“. W ostatnich czasach znowu tworzą się przed różnemi składnicami i sklepami ogonki bardzo długie, jakich dawno już nie widziano w Warszawie. Ogonki tworzą się z dnia na dzień, trwają całą noc pomimo przeszkód ze strony policji.

Wydalenie. W sobotę podczas wypłaty zakomunikowano robotnikom z 12, 13 i 14 fortu na Pradze, że za dwa tygodnie skończy się ich praca na robotach publicznych tamże. Z robotnikami tymi wynikł zatarg na tle zapłaty za 1 i 3 maja.

(m) **Upadek do Wisły.** 12-letni Jan Fiedor, wskutek własnej nieostrożności, wpadł do Wisły w pobliżu mostu Kierbedzia. Na ratunek tonącemu pośpieszył szeregowiec 1-go komisarjatu, Józef Niedziałek, wyratował Fiodora i odprowadził do domu na ulicę Miodową nr. 3.

(m) **Uśpiona i okradziona w pociągu.** 23-letnia Aleksandra Spotwińska, żona oficera wracała sama z Rosji do Warszawy. W drodze z Brześcia do Dęblina, do przedziału wagonu, w którym jechała Spotwińska, wpadło dwóch złoczyńców, którzy uśpili ją chloroformem, poczem zrabowali 600 rub. gotówką, papiery wartościowe, pierścionki i obrączkę z palców, kwity bagażowe, palto oraz bagaże ręczne. W Dęblinie znaleziono Spotwińską śpiącą w wagonie bez ubrania i środków do życia.

(m) **Napad.** Na przechodzącego w nocy ul. Zajęczą 26-letniego mężczyznę, drukarza, napadł przed domem nr. 13 niewykryty napastnik i zadał mu rany tłuczone na głowie. Pomocy poszwankowanemu udzielił lekarz Pogotowia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Trubadur“ Verdi'ego z udziałem pp. Korolewicz-Waydowej, Gruszczyńskiego i Narożnego w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś wesoła komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania“ z p. Jaraczem w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś sztuka Rydla „Królewski jedynak“ w świetnem wykonaniu pp. Lüdowej, Szyllinżanki, Kotarbińskiego i innych.

Teatr Mały. Dziś dowcipna komedja B. Gorczyńskiego „Rzeczywistość“.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“ z p. Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna czardaszka“ z pp. Orleńską i Walterem na czele.

Teatr Praski. Dziś „Sybir“ Zapolskiej.

Teatr Powszechny. Dziś ciesząca się dużem powodzeniem i grana b. dobrze krotochwila Feydeau „Mąż dwóch żon“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Stare miasto“ Dominika“.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś wesołe trzy jednoaktówki.

Miraż. Dziś program składany.

Argus. Dziś nowy program.

Czarny kot. Dziś jednoaktówki.

Koncert. Dziś w sali Hermana i Grossmana wieczór pieśni Joanny Devery z udziałem pianisty Juljusza Wertheima.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.